Rok V. Niedziela dnia 14 lipca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 159

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

..NA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po..wą 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. ..nto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Parlament wyrazem dążeń ludności.

Znamienne słowa prrzedstawiciela sejmowej lewicy.

Kadencja wybranego w r. 1930 parlamentu dobiegła końca Sejm i Senat ukończyły program prac, wyznaczonych sesji nadzwyczajnej przez dekret Prezydenta.

Ustaw tych było na nadzwyczajnej sesji trzy. Dwie dotyczyły nowes ordynacji wyborczej — do Sejmu i Senatu, — trzecia nowego sposobu obierania Głowy Państwa.

Dyskusja jednak objęła głównie prawo wyborcze do parlamentu. Ustawa o wyborze Prezydenta mniej budziła rozbieżności poglądów, tem więcej natomiast nowa ordynacja, regulująca powstawanie przyszłych ciał ustawodawczych w Polsce.

Nie jest to zresztą bez logicznego uzasadnienia.

Nowa ordynacja wyborcza bierze faktycznie wielki rozbrat z praktyką dotychczasową, jest nawskroś oryginalną koncepcją, opartą na zasadach nowej Konstytucji. Toteż nic dziwnego, że potoczyła się nad nią bardzo ożywiona debata i starły się ze sobą dwa światopoglądy; jeden, który wiceminister Car trafnie nazwał „ancien regimo", a skupiał t. zw. „lewicę", występującą w roli... zachowawców — i drugi, który wysuwał logiczne konsekwencje z tez nowej Konstytucji i przyszły parlament chciał mieć nie jako odzwierciadlenie podziału posłów i senatorów na partje, a jako wcielenie zasady: wolny obywatel w silnem państwie.

W rozgwarze tej dyskusji wypłynął na powierzchnię bardzo znamienny głos. Trzeba go przygwoździć, gdyż daje bardzo cenny sprawdzian do rozeznania się w różnicy, zachodzącej między poglądami a „taktyką", między przekonaniami a agitacyjnemi występami „lewicy". Głos ten pochodzi od posła socjalistycznego Zygmunta Żuławskiego, który na plenum Sejmu wygłosił siarczystą filipikę przeciw projektowi większości, ale na wstępie swych wywodów musiał przyznać:

„Zdajemy sobie zupełnie dokładnie sprawę — cytujemy dosłownie posła Żuławskiego — że niema idealnej ordynacji wyborczej. Jest bowiem niesłychanie ciężko i trudno, ażeby dążenia i interesy dziesiątków miljonów ludności odzwierciadlać w drobnym stosunkowo parlamencie, jest prawie niepodobieństwem, aby wolę i decyzję kilkudziesięciu miljonów ludności zastąpić wolą i decyzją kilkuset wybranych posłów. Stąd mamy cały szereg prób ordynacyj wyborczych, które wszystkie — jakieby między niemi były różnice — powstawały zawsze, w każdym kraju, pod tym samym kątem widzenia: wzmocnienia siły państwa, podniesienie jego potęgi i znaczenia. Pozornie i formalnie wszystkie te różne systemy systemy mają na celu zawsze jedno: interes kraju. Jeżeli różnią się one jednak od siebie tak nieraz gruntownie i zasadniczo — to nie dlatego, by tak różniły się interesy poszczególnych krajów. Różnice te pochodzą raczej z różnicy oceny grupy rządzącej w poszczególnych krajach istoty państwa — i z różnego ustosunkowania się jej do samej ludności. Jeżeli grupa rządząca stoi na stanowisku, że państwo jest dobrem wszystkich obywateli, że jest ono wspólną organizacją wszystkich ludzi w kraju, wtenczas będzie się ona starała, ażeby wybrane ciało parlamentarne w jaknajwiększej mierze odzwierciadlało wszystkie dążenia i interesy tej ludności. Przeciwnie, jeżeli grupa rządząca stoi na stanowisku, że wyrazicielem interesów kraju jest tylko ona — jeżeli stanie w sprzeczności w walce z tą ludnością, wówczas będzie się starała stworzyć ordynację wyborczą, przez którąby się mogła odciąć od opinji kraju i uniezależnić od jego ludności".

Tyle rzecznik t. zw. „lewicy".

Oburącz podpisujemy się pod temi wywodami, stwierdzającemi po pierwsze, że niema idealnej recepty na takie prawo wyborcze, które mogłoby dogodzić wszystkim, a powtóre, że należy dążyć do stworzenia takiego parlamentu, by był, „odzwierciadleniem wszystkich dążeń i interesów ludności" o ile oczywiście stoi na stanowisku, że... państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

Ale gdy nie bez satysfakcji stwierdzamy, że leader „lewicy" p. Żuławski uświadamia sobie doskonale zarówno brak idealnego rozwiązania prawa wyborczego, jak i postawę grupy rządzącej — to nie bez zdziwienia pytamy:

Skąd więc te dąsy i sprzeciwy, te wybuchy gniewu i pomysły abstynencyjne, jakie w trakcie debaty o ordynację wyborczą wyszły z t. zw. „lewicy"?

Wszak nowa ordynacja wyborcza realizuje dokładnie to, co uznaje pos. Żuławski za cechę każdego prawa wyborczego? Wszak właśnie z podstawowej tezy nowej Konstytucji, że „państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli", twórcy nowej ordynacji wysunęli wniosek: parlament nie może być ani „czerwony", ani „biały", ani „czarny", ani „zielony", ani siedliskiem dowolnych kompromisów między różnemi „kolorami" partyjnemi — właśnie musi bezpośrednio — więc bez pośredników z central partyjnych — „odzwierciadlać dążenia i interesy ludności kraju.

Przecież właśnie stara ordynacja „odcinała" — by użyć dalej określenia p. Żuławskiego — obywatela od parlamentu, gdy zamiast żywego człowieka kazała wyborcy dawać głos na „numer" listy partyjnej. Wszak wtedy to właśnie była „sprzeczność i walka z ludnością" gdy miljony wyborców uzależnione były od tajemniczych areopagów bonzów partyjnych, które wprost narzucały masom swych pupilów i nie dopuszczały do tego co zwiemy wybieraniem — gdy wyborca był istotnie tylko posłańcem, zanoszącym do urny kartkę z anonimowym „numerkiem".

Nikt może trafniej nie przedstawił wad tego starego systemu, jak p. Żuławski—i nikt nie sprecyzował dokładniej racji nowej koncepcji prawa wyborczego, tej właśnie, która wychodzi z założenia państwa, jako wspólnego dobra i parlamentu, jako odzwierciadlenia nie doktryn partyjnych, a istotnych interesów wszystkich obywateli.

I dlatego p. Żuławskiemu należy się dank za to, że—oczywiście mimowoli—przyczynił się do stwierdzenia racji i wartości tego prawa wyborczego, na podstawie którego obierzemy przyszły parlament.

Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu.

Opustoszał gmach sejmowy. Przed nowemi wyborami.

Co będą robili Marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz?

WARSZAWA. — Po rozwiązaniu Sejmu aktualną się staje sprawa rozpisania nowych wyborów. Rozpisanie to winno nastąpić najpóźniej w ciągu 30 dni od chwili rozwiązania Izb. Wybory przeprowadzone muszą być w ciągu 54 dni, a najpóźniej w ciągu 60 dni od chwili ich rozpisania. Ostateczny termin rozpisania wyborów upływa 8 sierpnia. Ogłoszenie jednak zarządzenia o rozpisaniu wyborów, jak twierdzą w kołach politycznych, nastąpi znacznie wcześniej. Dekret w tej sprawie oczekiwany jest na początku przyszłego tygodnia, wobec tego najwcześniejszy termin, w którym mogłyby się odbyć wybory, wypadłby w dniu 8 września. Najpóźniej zaś, licząc 30 dniowy okres od chwili rozwiązania do chwili rozpisania wyborów — w dniu 13 października.

Co do rozporządzeń wykonawczych, jakie wydać ma minister spraw wewnętrznych do ordynacyj wyborczych, w których ustalony zostanie przedewszystkiem regulamin zgromadzeń okręgowych, jak przypuszczają, ogłoszone zostaną również na początku przyszłego tygodnia.

Wczoraj w gmachu Sejmu i Senatu panowała już pustka. Większość posłów i senatorów, korzystając z krótkiego, bo zaledwie do 13 bm. terminu ważności swoich legitymacyj poselskich, upoważniających do bezpłatnego przejazdu kolejami, opuściło Warszawę. Pozostali tylko ci, którzy zgodnie z zarządzeniem biur Sejmu i Senatu mają do 1 sierpnia b. r. zlikwidować lokale klubowe. W tym celu każdy z klubów otrzyma 3—5 przepustek dla byłych posłów i senatorów, którzy zajmą się uporządkowaniem archiwów swoich i ewakuacją lokalu. Klubom będzie też przysługiwać prawo ewentualnego złożenia biurom Sejmu i Senatu swoich archiwów klubowych.

Zewnętrzny wygląd Sejmu i Senatu również znacznie się zmienił. Usunięto już wszystkie chodniki i dywany, a służba sejmowa przez cały dzień wczorajszy zajęta była robieniem porządków.

Funkcje administracyjne w obu Izbach sprawują obecnie dyrektorzy biur pp. Rutkowski i Piasecki, którzy sprawować będą pieczę nad gmachami i służbą aż do czasu ukonstytuowania się nowego Sejmu i Senatu.

Zgodnie z nową konstytucją marszałkowie Sejmu i Senatu utraciwszy swe prerogatywy, jakie posiadali, po przekazaniu administracji gmachów dyrektorom biur Sejmu i Senatu, nie zajmą się już sprawami byłych izb.

Jak słychać marszałek Switalski udaje się teraz na wywczasy letnie, poczem dopiero obejmie jakieś stanowisko państwowe.

Co do marszałka Senatu, p. Raczkiewicza, to jak wiadomo, obejmując stanowisko marszałka i będąc wówczas wojewodą wileńskim, otrzymał urlop z Min. Spraw Wewnętrznych na czas piastowania przewodnictwa Izby.

Obecnie z chwilą, gdy Senat został rozwiązany, marsz. Rackiewiczowi kończy się automatycznie przyznany mu przez Min. Spraw Wewn. urlop.

W związku z tem krążą uporczywe pogłoski, że marszałek Raczkiewicz wróci do służby administracyjnej i obejmie jedno z województw, prawdopodobnie krakowskie.

Nie jest wykluczone objęcie przez p. Raczkiewicza ambasady Rzeczypospolitej w Waszyngtonie.

Zebranie wojewódzkich prezesów Federacji.

WARSZAWA. Dnia 11 bm. pod przewodnictwem gen. Góreckiego odbyło się w Warszawie zebranie prezesów zarządów wojewódzkich Federacji PZOO. przy udziale członków prezydjum zarządu głównego.

W parogodzinnej dyskusji omówiono sprawę jak największego udziału wszystkich szczebli organizacyjnych Federacji w pracach Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz szereg aktualnych spraw organizacyjnych.

Poruszono także sprawę wyborów do parlamentu, w których Federacja weźmie czynny udział w najściślejszym kontakcie z B. B. W. R.

Odkopanie grobu żołnierzy polskich poległych pod Lipskiem.

LIPSK. W trakcie prac ziemnych na przedmieściach Lipska w pobliżu pobojowiska „Bitwy Narodów" natrafiono na głębokości 1 mtr. na liczne szkielety ludzkie. Chodzi tu prawdopodobnie o masowy grób żołnierzy z okresu bitwy pod Lipskiem. W miejscu gdzie odkopano szkielety, walczyło w 1813 roku wojsko polskie po komendą ks. Józefa Poniatowskiego. Dziś zebrać się ma specjalna komisja naukowa, celem dokonania oględzin wykopalisk.

Organizacja bezpieczeństwa pracy.

ŁODZ W fabrykach łódzkich szkolone są oddziały ratowników, których zadaniem jest niesienie pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Obecnie zakończono 4 kursy, w których przeszkolono 250 robotników. We większych fabrykach łódzkich urządzone są specjalne pokoje szpitalne, w których znajduje się odpowiednio zaopatrzona apteczka nosze i wszelkie instrumenty i środki opatrunkowe.

Nominacja wiceprezydentów Łodzi w najbliższych dniach.

W najbliższych dniach należy oczekiwać nominacji wiceprezydentow m. Łodzi, których będzie prawdopodobnie dwóch. U czynników miarodajnych istnieje tendencja, ażeby stanowiska wiceprezydentów miasta obsadzić łodzianinami, jako obeznanymi z lokalnemi warunkami i stosunkami. Pozatem zdecydowano również sprawę powołania rady przybocznej, która w pierwszym rzędzie zajmie się budżetem. Skład rady ma być ustalony również w przyszłym tygodniu.

Banda trucicieli.

WARSZAWA. Egzekutywa straży granicznej w Warszawie przekazała urzędowi prokuratorskiemu sprawę wykrytej niedawno szajki przemytników kokainy.

Banda ta trucicieli posiada organizację z „Filjami" na Pomorzu i w Warszawie. Na czele bandy stał niej. Klein z Warszawy, pomocnikiem zaś jego był kupiec z Pomorza, Sieger. Łącznie do odpowiedzialności pociągnięto 9 osób.

Wojna włosko-abisyńska.

Abisynja nie ustąpi przed wspólnym frontem Anglji, Francji i Włoch. — Arabowie na pomoc Abisynji. — Okręty włoskie płyną. — Włochy zakupują zboże.

WASZYNGTON. Amerykański sekretarz stanu Hull odbył rozmowy z ambasadorem włoskim, angielskim i francuskim na temat włosko-abisyńskiego zatargu.

Przedmiotem rozmowy była sprawa ewentualnego zwołania konferencji fran cusko-angielsko-włoskiej w celu pokojowego załatwienia zatargu.

WASZYNGTON. Senator republikański Pope w przemówieniu, transmitowanem przez radjo, oświadczył, iż St. Zjedn. nie mogą uchylić się od przyjętego w sposób uroczysty zobowiązania wypływającego z paktu Briand—Kellog.

GENEWA. Sekretarz Ligi Narodów Avenol wystąpił z propozycją zwołania wspólnej konferencji Anglji, Francji i Włoch, która miałaby zastanowić się nad sposobem zlikwidowania konfliktu włosko abisyńskiego.

W Addis-Abeba panuje w dalszym ciągu wielkie zdenerwowanie. Abisynja zdecydowana jest walczyć do ostatniej kropli krwi.

NEAPOL. Parowiec „Aventino" odpłynął do Massanu, wioząc na pokładzie 14 oficerów, 27 podoficerów i 400 żołnierzy oraz materjał wojenny.

JEROZOLIMA. W Palestynie zawiązał się komitet arabski pomocy dla Abisynji. W pierwszym tygodniu zebrano w samej Jerozolimie około 1500 funtów.

PARYŻ. W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że w nastawieniu mocarstw zachodnich wobec sporu włosko-abisyńskiego oczekiwać należy zasadniczego zwrotu.

Mocarstwa zachodnie zdecydowały się już na wypełnienie żądań włoskich na terenie Afryki wschodniej, a to w celu zachowania prestiżu Ligi Narodów. Musiałoby to oczywiście nastąpić na koszt Abisynji, która jednak nie da za wygraną i zbrojnie oprze się wszelkim próbom okrojenia swego terytorjum na rzecz Włoch.

Rozgrywka wojenna w takim czy innym wypadku jest więc na terenie wschodniej Afryki nieunikniona.

BUKARESZT. Poseł włoski w Bukareszcie odbył z rumuńskiem ministrem przemysłu i handlu rozmowę, w której oświadczył, że rząd włoski postanowił nabyć w Rumunji większą partję zboża dla wojsk włoskich w Afryce. Niedawno rząd włoski zakupił w Konstancy większą partję pszenicy i kukurydzy, która została wysłana do Afryki.

Choroby niszczą wojsko włoskie w Afryce.

RZYM. Do Włoch przybyły pierwsze transporty chorych żołnierzy włoskich z Erytrei i Somali w Afryce wschodniej.

Wśród społeczeństwa włoskiego rozchodzą się zwolna przywiezione przez wracających żołnierzy informacje o warunkach, w jakich znajdują się wojska włoskie na ziemi afrykańskiej.

Warunki klimatyczne są bardzo trudne i proces przystosowania się do nich ze strony żołnierzy wymaga dłuższego czasu.

Umundurowanie europejskie żołnierzy zostało na terenie Afryki porzucone, żołnierze nie noszą bluz, lecz tylko krótkie spodnie i lekkie obuwie.

Zapotrzebowanie lekarstw i lekarzy jest wielkie. Armja włoska angażuje lekarzy-ochotników do służby w Afryce, płacąc znaczne honorarja miesięczne i jednorazowe kwoty na wyekwipowanie. Kontrakty zawierane są przeważnie na 2 lata.

Prace nad budową dróg i wodociągów w Erytrei i Somali prowadzone są na wielką skalę.

Wielu żołnierzy nie może wytrzymać klimatu afrykańskiego oraz braku wody do picia i zapada na różne choroby.

Armja włoska w Afryce zużywa codziennie ogromne ilości środków orzeźwiających i chłodzących.

B. kombatanci ostrzegają przed wojną domową.

Gorączkowe podniecenie w obozach politycznych Francji.

PARYŻ. Paryż żyje pod znakiem przygotowań do święta 14 lipca.

Pod przewodnictwem premjera Lavala odbyła się konferencja, poświęcona ustaleniu ostatecznych zarządzeń dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa.

Premjer Laval zwróci się w sobotę wieczór przez radjo z wezwaniem do ludności o zachowanie spokoju.

Poszczególne organizacje ułożyły już definitywnie program manifestacji.

Organizacje lewicowe zwołują na stadjonie „Buffalo" o godz. 9 rano wielkie zgromadzenie, na którem złożona będzie przysięga na wierność republice. O godz. 14.30 zaczną się grupować poszczególne organizacje w okolicach placu Bastylji, skąd wyruszą pochodem do porte Vincennes.

Czerwone sztandary nie są dozwolone.

Merowie t. zw. czerwonych przedmieść Paryża i podmiejskich gmin Bezons, Argenteuil, Colombes i in., przeważnie komuniści postanowili nie dopuścić do manifestacji prawicowych w obrębie swoich gmin. Zwrócili się oni do ludności z wezwaniem, aby wrazie koncentracji oddziałów faszystowskich niezwłocznie komunikowano o tem merostwom. Na alarm syren wszyscy winni wyjść na ulicę, zgrupować w odpowiednich dzielnicach i działać zgodnie z wydanemi instrukcjami.

Ugrupowania prawicowe wydały rozkaz swoim członkom stawienia się o godz. 8-ej rano na placu Gwiazdy, celem wzięcia udziału w powitaniu wojsk uczestniczących w rewji świątecznej. Te same organizacje zgromadzą się po południu pod Łukiem Triumfalnym, aby uczestniczyć w uroczystości zapalenia znicza na grobie Nieznanego Żołnierza przez oddziały Croix de Feu.

Konfederacja narodowa b. kombatantów wydała odezwę, w której w przededniu manifestacji uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę ogółu na niepokój, panujący w Europie, na trudne położenie kraju i na konieczność przeprowadzenia głębokich reform.

Byli kombatanci ostrzegają przed wojną domową i jej skutkami. Konfederacja występuje z planem reform.

Konfederacja wypowiada się przeciw systematycznej deflacji oraz ustawom dekretowym, ograniczającym prawa kombatantów.

O ile we wszystkich obozach politycznych panuje stan gorączkowego podniecenia, to ogół ludności zachowuje się pełny spokój w zaufaniu, że rząd nie dopuści do żadnych incydentów w dniu 14 lipca.

Zgon Alfreda Dreyfusa.

PARYŻ. Wczoraj zmarł po dłuższej chorobie bohater głośnego przed laty procesu, Alfred Dreyfus. Proces Dreyfusa, jak wiadomo toczył się 12 lat i podzielił swego czasu Francję na 2 obozy, które wzajemnie ostro się zwalczały. Dreyfus oskarżony był o zdradę stanu i zesłany na Wyspy Djabelskie, które opuścił dzięki staraniom swych przyjaciół, prowadzących energiczną akcję za rewizją procesu, który miał tym razem wykazać niewinność Dreyfusa. Jak się okazało, był on rzeczywiście niewinny. Wyrok uniewinniający zapadł jednak dopiero po latach. Dreyfus zmarł w wieku 96 lat.

Z zagadnień środkowo-europejskich.

Habsburgowie znowu na widowni.

Niebezpieczeństwo habsburskiej monarchji w Austrji.—Do czego zmierza Austrja?—Czy w Austrji rządzi excesarzowa Zyta?

(Korespondencja własna)

Genewa, 10 lipca 1935 r.

Międzynarodowa opinja publiczna ostatnio znowu żywo poruszona została wzmożonym ruchem Habsburgów, co przypisać należy temu, że rząd austrjacki przedłożył ciałom ustawodawczym projekt ustawy o zwróceniu majątków Habsburgom i o pobycie członków tego rodu na terytorjum Austrji. Sprawa ta spotkała się w opinji międzynarodowej z ogromnem niezadowoleniem. Na kwestję Habsburgów zapatrują się w Genewie jako na kwestję ostatecznie rozstrzygniętą, która jednak byłaby w stanie raz jeszcze spowodować katastrofę w Europie środkowej, gdyby rząd austrjacki nadal świadomie obdarzał ród Habsburgów uderzającą w oczy przychylnością. Powszechnie sądzi się, że ostatni krok rządu austrjackiego w kwestji Habsburgów, t. j. zwrot majątków i umożliwienie pobytu członk. tego rodu w Austrji jest w obecnym czasie nietylko niewłaściwy, ale pod względem politycznym wprost nierozważny, bowiem w znacznym stopniu potęguje chaos w polityce międzynarodowej.

Twierdzenie, że chodzi o wewnętrzną sprawę Austrji nie znajduje podstaw, bowiem każdemu wiadomo, że kiedykolwiek rząd austrjacki poruszy kwestję Habsburgów, wzmaga się brak zaufania do Austrji i rośnie niepewność w całej Europie środkowej, a tego unikać właśnie należy ze względu na stadjum, w jakiem znajdują się rokowania o pakt naddunajski.

Austrja pod żadnem pozorem nie może uniknąć odpowiedzialności za to, że nowa ustawa o zwrocie majątków wywoła nowy zamęt a niebezpieczeństwo monarchistycznego puczu w Austrji znowu znacznie wzrośnie. Pojawiają się nawet głosy, według których kanclerzowi Schuschniggowi wcale już nie chodzi o zawarcie paktu naddunajskiego, jeżeli zajmuje się sprawą habsburską i jeżeli przez przywrócenie monarchji chce zapobiec Anschlussowi.

Nie wolno zapominać, że sąsiadujące z Austrją państwa nie przyjęły głównej zasady paktu naddunajskiego bez względu na kwestję Habsburgów; przeciwnie, wiadomo, że kwestja ta definitywnie zlikwidowana miała być właśnie przy podpisaniu paktu naddunajskiego i że sąsiedzi Austrji, z wyjątkiem może Węgier, uważają Habsburgów w Austrji za szkodliwy ciężar, utrudniający jakąkolwiek reorganizację Europy środkowej. Wiedeń nie może domagać się, aby n. p. Czechosłowacja, przystępując do paktu środkowo-europejskiego gwarantowała niezależność Austrji z Ottonem Habsburgiem jako głową państwa. W takim wypadku Czechosłowacja działałaby przeciw własnym interesom.

Rokowania w kwestji Habsburgów może jeszcze nie posunęły się tak daleko, jednak doniesienia prasy światowej, mówiące o porozumieniu między excesarzową Zytą a rządem austrackim, nie ułatwiają wcale rokowań o pakt środkowo europejski.

Znana teza rządu austrjackiego i Ottona Habsburga, mówiąca, że powrót Habsburgów do Wiednia nie jest aktualny, uważana jest obecnie za błędną i twierdzi się, że tego rodzaju taktyka niepotrzebnie drażniła europejską opinję publiczną. Prasa międzynarodowa zapatruje się na krok rządu austrjackiego jako na pierwszą część specjalnego planu habsburskiego, przyczem sympatje Schuschnigga dla Habsburgów są dla międzynarodowej opinji dowodem, że rzeczywiście jakiś plan istnieje. Mniejsza o to czy chodzi o plan Zyty czy plan rządu austrjackiego, czy poszczególnych polityków austrjackich. Odnosi się wrażenie, że plan ten mocno oddziałowuje na politykę Austrji i że polityką austrjacką wprost kieruje excesarzowa Zyta.

Jeżeli sprawa Habsburgów pojmowana jest w ten sposób, że oddzielać należy kwestję zwrotu majątków od kwestji restauracji Habsburgów w Wiedniu, to trzeba podkreślić, że wszystkie zagadnienia dotyczące Habsburgów mają w znacznej mierze charakter międzynarodowy, i że nie można ich rozwiązywać bez uprzedniego porozumienia się państw zainteresowanych. Dlatego przypuszczać należy, że rząd austrjacki, zanim przystąpi do zrealizowania ustawy o Habsburgach, należycie wytłumaczy w jakiej mierze chce popierać Habsburgów i w jakiej mierze pozwoli, aby Habsburgowie wywierali wpływ na politykę austrjacką. Tylko jasno określone gwarancje w tej kwestji mogłyby uspokoić opinję państw środkowo-europejskich. Nagła podróż Starhemberga do Włoch nasuwa pewne przypuszczenia, że rząd włoski zamierza zmienić swe stanowisko wobec kwestji Habsburgów i że nadal zamierza popierać pretensje Ottona do tronu austrjackiego, pod warunkiem, że Otton ożeni się z księżniczką włoską.

Ani tego nie przewiduje program rokowań o pakt naddunajski i tego rodzaju,—że tak powiemy—knowania nie ułatwiają rokowań i dlatego właściwszem by było, gdyby kwestji Habsburgów nie zaktualizowano właśnie obecnie, kiedy rządowi austrjackiemu można zarzucać, że umyślnie wybrał okres napięcia politycznego, aby przeforsować ustawę habsburską nietylko w kraju, ale i na terenie polityki międzynarodowej.

Zdaje się, że austrjackie ustawy o Habsburgach nie wywołają bezpośrednich protestów, niemniej jednak pewnem jest, że sąsiedzi Austrji w właściwym czasie zostali uprzedzeni i że w dalszych rokowaniach odnośnie zagadnień środkowo-europejskich większą uwagę poświęcą kwestji Habsburgów i starać się będę, aby nie wywiązały się dalsze możliwości.

L. N.

Anglja dostarcza broń Abisynji.

LONDYN. — Wiadomość o wydanym rzekomo przez rząd angielski zakazie wywozu broni i amunicji do Abisynji, okazała się nieprawdziwą Po 12-stomiesięcznej przerwie angielskie fabryki broni i amunicji otrzymały nowe zamówienia od rządu abisyńskiego. Zamówienia te będą niezwłocznie wykonane.

„Daily Telegraph" oświadcza, iż niema żadnych podstaw do przypuszczenia, że rząd angielski odmówi zezwolenia na wywóz broni i amunicji.

Bolszewicy burzą historyczną Moskwę.

MOSKWA. — Rada komisarzy ludowych ogłosiła rozporządzenie o „socjalistycznej" przebudowie Moskwy. Miasto ma być całkowicie przebudowane, tak, że zatraci swój historyczny wygląd. Plan rekonstrukcji przewiduje zniesienie całych ulic, a na ich miejsce urządzenie placów. Będą także poprowadzone nowe ulice.

Autorzy planu twierdzą, że po rekonstrukcji Moskwa będzie „najpiękniejszem miastem świata". Przeznaczono na rozbiórkę wiele budynków i zabytków historycznych. Praca ma być rozpoczęta natychmiast.

Słynny Czerwony Plac ma być bardzo znacznie rozszerzony, więcej niż dwukrotnie i to kosztem przylegających do niego gmachów Kremla.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych między Belgją i Sowietami.

BRUKSELA. W dniu wczorajszym zakończone zostały rokowania dyplomatyczne między Belgją i Sowietami, mające na celu wznowienie stosunków dyplomatycznych między obu temi państwami.

Po zakończeniu rokowań ogłoszono urzędowo, że stosunki dyplomatyczne Belgji z Z.S.R.R. zostały wznowione.

Marynarz polski utonął w base nie portowym w Bremie.

BREMA. W tutejszym porcie wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł marynarz ze stojącego tam na kotwicy statku polskiego „Wilno", Stefan Szewczyk. Skoczył on do basenu, pragnąc wykąpać się i utonął Zwłok nieszczęśliwego nie udało się dotąd wydobyć.

Zbrodnie znanego ginekologa.

WARSZAWA. Tutejsze władze śledcze rozesłały listy gończe za znanym ginekologiem, który dokonał niesamowitych zbrodni. Dopuszczał się on gwałtu na młodych kobietach, które zwracały się do niego, a zależało im na dyskrecji. Na skutek skargi jednej z ofiar zbrodniczego lekarza, policja wdrożyła dochodzenie. Dowiedziawszy się o tem lekarz ten zbiegł z Warszawy.

Zabójstwo na granicy.

MIĘDZYCHÓD. Przed kilku dniami na pograniczu polsko niemieckiem obywatel Rzeszy zastrzelił obywatela polskiego Stasiaka. Polsko niemiecka komisja policyjno-sądowa wykryła sprawcę, niejakiego Schulza z Zielomyśla. Dochodzenia przejęła prokuratura niemiecka. Tło zabójstwa nieznane.

Zastrzelony na dachu wagonu.

WARSZAWA Nocy wczorajszej po przybyciu pociągu z Piotrkowa na dworzec główny, znaleziono na dachu wagonu towarowego zwłoki zabitego mężczyzny, który zginął od postrzału, otrzymanego w prawy bok.

Z dokumentów, znalezionych przy denacie ustalono, że był to 25 letni Stanisław Tomaszewski. Zwłoki skierowano do prosektorjum, a policja wszczęła dochodzenie w celu wyświetlenia zagadki zabójstwa na dachu wagonu.

Upili dziewczynę i dokonali gwałtu.

LWÓW. Przed kilku dniami złożyła młoda kobieta w policji domiesienie, że zaczepiona przez trzech panów udała się z nimi za miasto, gdzie padła ofiarą przemocy.

Wdrożone dochodzenia doprowadziły do wyjaśnienia sprawy. Ustalono, że osobnikami tymi byli: murarz Józef Zawadzkis false Iwanowski, betoniarz Adolf Bieltawy false Małodobry, oraz ich przyjaciel nieustalonego narazie nazwiska.

Upiwszy dziewczynę, wywieźli ją dorożką na „Kaiserwald" i tam, kiedy zapadł zmrok, murarz i betoniarz nadużyli przemocy wobec nieprzytomnej dziewczyny.

Zwyrodnialcy zostali osadzeni w więzieniu.

Miłość nie zna granic...

Romantyczna ucieczka dwojga zakochanych staruszków...

Miasto Mogilno zostało poruszone sensacyjną ucieczką pary zakochanych w sobie staruszków.

Funkcjonarjusz kolejowy w Mogilnie, 55-letni Wawrzyn Małyszko, rozwiódłszy się z pierwszą swoją żoną, zamieszkał w charakterze sublokatora u swojego kolegi, również kolejarza Kirschta.

Żona Kirschta mimo swych 50 lat, zapałała gorącem uczuciem do kolegi swego męża i pokryjomu nawiązał się między nią a Małyszką romans, który w następstwie przerodził się w gorącą miłość obojga.

„Młodzi" staruszkowie urządzali wspólne dalekie spacery za miasto, zczasem wogóle przestali się krępować miejscową opinją publiczną.

Naturalnie o prowadzeniu się żony doniesiono natychmiast Kirschtowi, który zaczął śledzić żonę i pewnego razu udało mu się przyłapać ją na czułej scenie ze swoim kolegą Z miejsca wymówił mu mieszkanie, a żonie swej zrobił wielką awanturę.

Po długiej naradzie „kochankowie" zdecydowali, że bez siebie żyć nie mogą i postanowili rzucić wszystko i wyjechać w świat daleki.. Małyszka rzucił posadę, Kirschtowa męża i 4-ro dzieci i wymeldowawszy się do Wilna, opuścili oboje na zawsze Mogilno.

Bestjalski ojciec więził w chlewie 13-letniego syna.

CIECHOCINEK. — Sąsiadów rolnika Rosińskiego zdziwił fakt nagłego zniknięcia jego 13 letniego chłopca. Rosiński opowiadał, iż wysłał dziecko do krewnych, bowiem nie mógł sobie poradzić z wychowaniem chłopca „melancholika".

Wkrótce jednak rozeszła się wieść, że Rosiński ukrywa dziecko gdzieś w swojej zagrodzie. Stwierdzono, że od 9 miesięcy trzyma je w chlewie z dwiema świniami, bije i katuje. Gdy świnie nie dały chłopcu spokoju i ten rzez którąś z nich kopnął, został przez ojca straszliwie skatowany.

O bestjalstwie ojca, znęcającego się w tak straszny sposób nad umysłowo chorem dzieckiem, zawiadomiono policję. Rosińskiego aresztowano.

Krwawa walka z bandytami.

Herszt-ojciec zabity, dwaj jego synowie ujęci.

BYDGOSZCZ. We wsi Czemujewo pod Zninem, bandyci wtargnęli przez okno do mieszkania właściciela posiadłości ziemskiej, Gołaszewskiego, jednakże zostali spłoszeni.

Gołaszewski, spodziewając się powtórnej wizyty, dzień w dzień oczekiwał rabusiów z bronią w pogotowiu.

Istotnie „goście" zjawili się znowu u niego. Siekierą i łomem żelaznym wybili drzwi i spotkali się oko w oko z gospodarzem. Wówczas jeden z nich oddał strzał. Gołaszewski strzelił również i zranił jednego z włamywaczów. Wywiązała się gęsta strzelanina i bandyci zbiegli.

W wyniku śledztwa policja aresztowała ojca i 3 synów Rozpędów z Gogółkowa. Zdradziła ich rana postrzałowa starego Rozpędy, który przewieziony do szpitala zmarł.

Robotnik w szale ciężko ranił kolegę.

ŁÓDŹ. W Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu robotnik Władysław Goździk dostał ataku szału i dobywszy noża rzucił się na swego kolegę Drożdża zadając mu 14 cięć. Oszalałego robotnika z trudem zdołano obezwładnić i oddać w ręce policji, która po nałożeniu kaftana bezpieczeństwa przewiozła go do szpitala. Ciężko rannego Drożdża również umieszczono w szpitalu.

Nowy występ krwawego „mordercy z Radości".

WARSZAWA. Były wywiadowca policji śledczej Napartowicz przechodząc wczesnym rankiem ul. Mokotowską natknął się na krwawego mordercę z Radości, Wacława Bądzyńskiego.

B. wywiadowca wezwał oddawna poszukiwanego mordercę do zatrzymania się, a wówczas ten odskoczywszy dwa kroki wtył, błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni rewolweru i bez namysłu strzelił do Napartowicza, a następnie zbiegł.

Na szczęście kula trafiła Napartowicza tylko w rękę, raniąc go lekko.

O spotkaniu z krwawym zbirem zawiadomiono natychmiast urząd śledczy, który wszczął pościg za zbrodniarzem.

Śmiertelna walka na kosy.

BIAŁYSTOK. Na tle sporu o prawo koszenia łąki doszło we wsi Szymany w pobliżu Grajewa do krwawej rozprawy. Jan i Stanisław Kalinowscy napadli z kosami na Kazimierza Poniatowskiego i Bolesława Podchuna. Podchun wskutek przecięcia kosą gardła zmarł na miejscu, zaś Poniatowskiego z rozciętym brzuchem przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Jeszcze jedna ofiara oszusta matrymonjalnego.

Przed kilku dniami donosiliśmy o are sztowaniu w Poznaniu rzekomego inżyniera i oficera rezerwy, w gruncie rzeczy oszusta matrymonjalnego, Wilhelma Wagi. Waga ma na sumieniu bardzo wiele ofiar, które oszukiwał przy pomocy propozycyj małżeństwa, wyzyskując je materjalnie.

Okazuje się, że Waga grasował nietylko w Poznaniu, ale uprawiał również swój „proceder" na prowincji, szczególnie w małych miasteczkach koło Poznania. Jedną z takich miejscowości, gdzie Waga dał się we znaki, był Swarzędz.

Onegdaj w miasteczku tem popełniła samobójstwo przez wypicie lyzolu 22 letnia Wanda Andrzejewska. Uratowano ją. Była to jedna z ofiar oszusta Wagi, która targnęła się na życie po doznanym zawodzie miłosnym. W jej mieszkaniu na stole znaleziono list, adresowany do Wagi.

Zuchwałe porwanie wiejskiej piękności.

BERLIN. W miejscowości Buck w Górnym Palatynacie dokonano zuchwałego porwania 16-letniej pięknej dziewczyny, nazwiskiem Małgorzata Wiendl.

Dziewczyna wraz z matką szła na łąkę po siano. W pewnej chwili przy kobietach zatrzymał się samochód, z którego wyskoczyło dwu eleganckich panów. Ujęli oni dziewczynę pod ręce, wciągnęli do limuzyny i nim matka zorjentowała się co się stało, szybko odjechali.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 14 lipca. Bonawentury
Poniedziałek 15 lipca. Rozesłanie Apost.
Wschód słońca o g. 3,49. Zachód o g. 19,50.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja Wileńska.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: III Aleja, Narutowicza.

Ziemia z Jasnej Góry na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Po zakończeniu jubileuszowego zlotu w Spale delegacja harcerstwa polskiego uda się do Krakowa celem złożenia hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i zawiezie ziemię z różnych okolic kraju. W pielgrzymce tej wezmą również udział harcerze z Częstochowy i zawiozą w urnie ziemię z pod pomnika ks. Kordeckiego.

Wielka pielgrzymka z Piotrkowa na Jasną Górę. W dniu 11 b. m. o godz. 8-ej rano wyruszyła z parafji Najśw. Serca Jezusowego w Piotrkowie pielgrzymka na Jasną Górę.

Udział w pielgrzymce bierze 1,500 ludzi.

Niezależnie od tego prawie drugie tyle uda się do Częstochowy koleją, aby w oznaczonym dniu połączyć się z idącymi pieszo i razem już potem udać się do stóp Królowej Korony Polskiej.

Podróż obliczona jest na cztery dni tak, aby w Częstochowie stanąć na niedzielę.

Trasa pielgrzymki prowadziła przez Rozprzę, Gorzkowice do miejscowości Kotków, gdzie nastąpił nocleg, poczem nazajutrz pielgrzymka wyruszyła w dalszą drogę do Dmenina, gdzie zatrzymała się na nieco dłuższy wypoczynek. — Stąd przez Orzechów, pielgrzymka podążyła prosto do Gidel, gdzie była podejmowana przez OO. Dominikanów i zanocowała.

Następnie pątnicy udali się w dalszą drogę, do miejscowości św. Anna, gdzie nastąpił krótki odpoczynek, poczem piel grzymi podążyli dalej aż do wsi Mokresz na nocleg

W niedzielę wczesnym rankiem wyruszy pielgrzymka w dalszą drogę przez Mstów, Wyczerpy do Trzech Krzyży, gdzie nastąpi krótki wypoczynek i połączenie się z drugą częścią pielgrzymki, która przybędzie koleją, poczem wszyscy udadzą się wspólnie na Jasną Górę, aby u stóp Tronu Królowej Korony Polskiej prosić Najświętszą Pannę o łaski i złożyć Jej należny hołd.

Zmiana na stanowisku kierownika Wydziału Sądu Rejonowego. Kierownik Wojskowego Sądu Rejonowego w Częstochowie kpt. Antoni Broszkiewicz w związku z przeniesieniem go w stan spoczynku opuścił dotychczasowe stanowisko i w dniu wczo rajszym przekazał urzędowanie kierownikowi Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi kpt. mgr. praw Antoniewiczowi, który aż do czasu obsadzenia wakującego stanowiska będzie pełnić obo wiązki kierownika Sądu Wojskowego w Częstochowie.

Pożyczka Inwestycyjna na Fundusz Pracy. Z wpływów Pożyczki Inwestycyjnej Funduszu Pracy otrzymał na roboty publiczne 20.150.000 zł. Suma ta została rozdzielona między poszczególne województwa, w zależności od stopnia nasilenia bezrobocia. Największe kredyty otrzymało województwo łódzkie—4.370.000 zł.; woj. kieleckie otrzymało—2.230.000 zł; woj. śląskie — 1.900 000 zł.; woj. krakowskie—1.625.000 zł; woj. warszawskie—1.560.000 zł.; woj. poznańskie—1.300 000 i m. st. Warszawa—1.100 000 zł. Pozostałe województwa otrzymały poniżej milj. zł.

Dzień konia w powiecie. Jak już donosiliśmy, w dniu 14 bm. w Pankach odbędzie się „Dzień konia", który stanowi niejako uzupełnienie urządzonego przed kilkunastu dniami „Dnia konia" w Częstochowie.

Przebieg Dnia zapowiada się bardzo ciekawie i rokuje widzom mnóstwo ciekawych emocyj. O warunkach dojazdu autobusami nastąpi zawiadomienie w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Program Dnia przedstawia się następująco:

Program „Dnia konia" 14.VII b. r. w Pankach.

I.

1) O godz. 11 Msza św. w parafjalnym kościele w Pankach.

2) O godz. 12 karmienie koni „Krakusów."

3) O godz. 13 obiad żołnierski.

II.

1) O godz. 15 raport i defilada.

2) Próba prezencji koni „Krakusów i cywilnych koni wierzchowych i pociągowych.

3) Bieg na przełaj dla „Krakusów" na przestrzeni 3000 mtr. 5 przeszkód do wysokości 75 cm. Norma czasu 10 minut.

4) Władanie szablą: 4 pozorniki na linji prostej w odstępie 25 mtr. na przestrzeni 130 mtr. Czas przebycia trasy 12 sekund.

5) Woltyżerka dla „Krakusów".

6) Bieg drogami dla „Krakusów". Bieg drogami 15 klm. Norma czasu 1 godzina i 30 minut. Jeźdźcy wyjeżdżają oddzielnie w 2 min. odstępach według ustalonej kolejności.

III.

1) Przemówienie prezesa T wa Rolniczego p. St. Olszyńskiego.

2) Konkurs zaprzęgów cywilnych według załączonego regulaminu.

IV.

Gry i zabawy.

1) Wypicie piwa i zapalenie papierosa, 2) przyszycie guzika, 3) wyścig włościański na oklep, 4) „Krakowskie wesele", 5) zabawa ludowa.

V.

Rozdanie nagród.

Za próbę prezencji cywilnych koni wierzchowych i pociągowych są wyznaczone dwie wartościowe nagrody przedmiotowe oraz trzy nagrody pieniężne w wysokości 20, 10 i 5 złotych.

Za konkurs zaprzęgów cywilnych jest wyznaczona jedna nagroda wartościowa-przedmiotowa oraz trzy nagrody pieniężne w wysokości 20, 10 i 5 złotych.

Za wyścig na oklep są przeznaczone dwie nagrody pieniężne w wysokości 10 i 5 złotych oraz nagroda przedmiotowa. Niezależnie od powyższych nagród Komitet przyzna szereg dyplomów.

Jeszcze sprawa biskupa Łosińskiego.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu związku legjonistów w Kielcach — uchwalona została powyższa rezolucja:

Po śmierci Wielkiego Marszałka, po szeregu wystąpień kleru katolickiego, a zwłaszcza dwuch jego dostojników ks. biskupa Augustyna Łosińskiego w Kielcach i ks. biskupa St. Łukomskiego w Łomży, tysiące zorganizowanych i niezrzeszonych apelowało do władz kościelnych, domagając się kary i bezwzględnego usunięcia z djecezji tych przedstawicieli kościoła, którzy okazali narodowi oblicze renegatów w dniach najgłębszej jego żałoby.

Zważywszy, że wystąpienie ich nie było faktem sporadycznym oderwanym, gdyż zachowanie się ich od początku — do wskrzeszenia państwa polskiego, było temu państwu wrogie i biskup Łosiński odprawiający uroczyste dziękczynne nabożeństwa w r. 1914, gdy cofali się strzelcy Józefa Piłsudskiego, a wrócili moskale — pozostał takim samym do dziś. Nie uznaje powstania państwa polskiego, bojkotuje wszystkie dni uroczystości narodowych od dnia imienin Prezydenta Rzeczypospolitej, aż po dzień narodowej żałoby. Tak samo i biskup Łukomski.

Byliśmy głęboko przekonani, że apel nasz odniesie skutek natychmiastowy, że nikt nie odważy się przemilczeć żądań tak słusznych i kategorycznych, że podpisy naszych legjonowych i peowiackich organizacyj, że podpisy z jednej tylko Łomży 75.000 polaków - katolików, protestujących przeciw haniebnemu stanowisku „polskich" biskupów wywołał reakcję należytą i że przez odsunięcie nieodpowiednich dostojników zostanie pouczona rzesza podobnych im obywateli, iż w państwie polskim niema miejsca dla burzycieli ładu, dla okazujących wzgardę zarządzeniom państwowych władz i poczuciu obywatelskiemu społeczeństwa,

Tymczasem na wszystkie nasze uchwały, pisma, apele, jedynie milczenie było odpowiedzią. Znamy zaś aż nadto wewnętrzną dyscyplinę kościoła, abyśmy nie zrozumieli sensu tego milczenia.

Ten stan rzeczy jest już nietylko przemilczeniem naszych żądań, ale wprost zuchwałą kpiną, obrażeniem wręcz polskiego narodu. A kiedy na domiar wszystkiego „Klub Naroddwy„ odpowiednio „natchniony" wniósł 26 czerwca w sejmie interpelację, podkreślającą, iż wszystko co czynił biskup Łosiński i Łukomski jest zgodne z konkordatem, a wszystko co czyniliśmy, my, polscy obywatele było z nim w jawnej niezgodzie, słowem, że konkordat zamyka drogę najskromniejszym wymaganiom, aby każdy polski obywatel musiał przyzwoicie odnosić się do państwa, zwróciliśmy oczy na ów konkordat.

Biskupi — renegaci nie zostali przez władze kościelne poskromieni i usunięci, wprost przeciwnie! Księża obrażający uczucia narodowe w okresie żałoby skazani przez polskie sądy, nie zostali potępieni przez władze kościelne. Wprost przeciwnie! Pisma katolickie bronią ich i krytykują wyroki sądowe— zatem nie pozostaje nam nic innego, jak uderzyć w wskazane nam przez klub narodowy źródła zła, w konkordat zawarty w Warszawie dnia 30 maja 1925 roku, podpisany przez Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego, przez Stanisława i Władysława Grabskich, oraz przez Władysława i Aleksandra Skrzyńskich.

Od owego czasu, polskie ustawodawstwo, prawa międzynarodowe, traktaty, ustanowienia aż po konstytucję włącznie, przeszły tysiące form, uzupełnień, zmian — koonkordat zaś, zredagowany przez obóz najmniej chyba w odzyskaniu niepodległości zasłużony i najmniej przez to upoważniony do jakichkolwiek prawno-państwowych aktów—trwa w niepodlegległej Polsce dalej bez zmian i bez rewizji.

Wobec zaszłych po śmierci Wielkiego Marszałka faktów, które nam na wiele spraw otworzyły oczy, po złożeniu interwencji u władz kościelnych, zwracamy się do sterników nawy państwowej z gorącym apelem, o zrewidowanie tektu konkordatu i o zawarcie go z Rzymem na zgoła innych podstawach, na zasadach zabezpieczających państwo polskie od samowoli jego obywateli i od tajnej i jawnej, wrogiej działalności czynników wewnętrznych.

Związek Legjonistów Polskich
Óddział w Kielcach.

Obóz przysposobienia gospodarczego w Częstochowie.

W dniu 9 b.m. odbyło się w sali T-wa Przemysłowców Okręgu Częstochowskiego (ul. Sląska 8) posiedzenie Rejonowej Komisji Przysposobienia Gospodarczego w Częstochowie pod przewodnictwem przewodniczącego tejże komisji p. dyr. L. de Hagena, przy udziale pp.: starosty B. Rogowskiego, mgr. J. Niewiadowskiego, inż. E. Zagrodzkiego — nacz. wydz. przem. Urzędu Woj. Kiel., inż. Wróbla — jako reprezentanta Zarządu m. Częstochowy, inż. L Jaworskiego reprezentanta Związku Techników Polskich, oraz reprezentantów miejscowego przemysłu pp : dr.Schleichera, dyr. D. Szwarca i inż. Romana Brzezińskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu ostatniego posiedzenia, insp. Germak, zastępujący bawiącego na urlopie sekretarza Rejonowej Komisji P. G. pułk. W. Zdanowicza, złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowego stanu prac około organizacji obozu przysposobienia gospodarczego. Według tegoż sprawozdania obóz powyższy mieści się w lokalu miejskiej szkoły powszechnej Nr. 7 przy ul. Narutowicza.

Obóz zorganizowany za inicjatywą Min. Przem. i Handlu liczy 25 uczestników z pośród uczniów i słuchaczy średnich i wyższych zakładów naukowych technicznych i przemysłowych, którzy odbywają praktykę wakacyjną w różnych zakładach przemysłowych tut. okręgu.

Bezpośredni nadzór i kierownictwo obozu wykonują wyznaczeni w tym celu przez Min. P. i H. komendant i kwatermistrz. Obóz prowadzi własne gospodarstwo domowe przy pomocy śródków finansowych udzielonych przez zakłady przemysłowe, w których jego uczestnicy są zatrudnieni.

Przedmiotem obrad było zapewnienie uczestnikom obozu poza praktycznem przeszkoleniem fachowem, możności zwiedzenia większych zakładów przemysłowych tak miejscowych, jak i niektórych pozamiejscowych, szereg wykładów względnie pogadanek na tematy fachowe i ogólnokształcące, których wygłoszenia podjęli się bezinteresownie tak reprezentanci władz państwowych, jak również członkowie Związku Techników.

Rejonowa Komisja przewidziała również dla uczestników obozu szereg wycieczek krajoznawczych, jak również możność korzystania z rozrywek kulturalnych w rodzaju teatru i kina.

Kwalifikacje „naukowe" burmistrzów i ławników. Związek miast polskich przeprowadził ostatnio ciekawą ankietę, dotyczącą wykształcenia burmistrzów i ławników w miastach, liczących do 5.000 i do 10.000 mieszkańców. Jak się okazało 23.9 proc. burmistrzów posiadało wyższe wykształcenie, 20,6 proc. wyksztalcenie średnie, 47,2 proc. wykształcenie niższe. W miastach do 10.000 mieszkańców — procent burmistrzów z wykształceniem niższem był mniejszy, wynosił bowiem 31,3.

W każdym razie poziom wykształcenia burmistrzów oraz ich zastępców obecnie jest znacznie wyższy, niż w latach ubiegłych.

90.000 nielegalnych warsztatów rzemieślniczych konkuruje z 300.000 legalnych. Podług częściowych obliczeń, na terenie sześciu województw centralnych i wschodnich oraz jednego małopolskiego znajduje się 114 tysięcy legalnych warsztatów rzemieślniczych, t. j. takich, których właściciele posiadają upoważnienie władz na wykonywanie rzemiosła. Oprócz tego w tych samych województwach jest jednak jeszcze 33 tys. rzemieślników, prowadzących swe warsztaty bez karty rzemieślniczej, są to więc warsztaty nielegalne.

Jeżeli przyjąć, że podobny stosunek istnieje w innych częściach kraju, można określić, że na około 300 tys. legalnych warsztatów rzemieślniczych jest w kraju prawie 90 tys warsztatów, których właściciele nie mają prawa do ich prowadzenia, a zatem co trzeci warsztat rzemieślniczy w polsce jest nielegalny.

Walka z partactwem budowlanem. W ostatnich czasach stwierdzono, że niektórzy niesumienni murarze, posiadający karty rzemieślnicze, podpisują osobom, nieuprawnionym do prowadzenia robót murarskich, t. zw. deklaracje budowlane, potrzebne do wykonania każdej poszczególnej budowli. Tego rodzaju od sprzedaż deklaracyj pociąga nieuchronną konsekwencją zastraszające rozwielmożnienie partactwa budowlanego, w skutkach swych bardzo groźnego dla przyszłych mieszkańców tandetnie zbudowanych domków.

W sprawie tej w tych dniach pod przewodnictwem naczelnika wydziału przemysłowego starostwa mgr. Niewiadomskiego odbyła się konferencja, w której wzięli udział: przedstawiciele zarządu cechu murarzy, inspektor pracy, kierownik Funduszu Pracy, przedstawiciel Ubezpieczalni Społecznej, architekci miejscy oraz powiatowi.

Po wyczerpującem omówieniu sprawy uchwalono szereg środków zaradczych celem ukrócenia podobnych praktyk, wyraźnie kolidujących tak z literą prawa, jak i z etyką rzemieślniczą.

Komitet Rodzicielski przy Gimnazjum Państwowem im. H. Sienkiewicza w Częstochowie podaje do wiadomości, że Kancelarja Komitetu przyjmuje zapisy codziennie od godz. 10 do 13 na drugi okres kolonji letnich w Kamienicy Polskiej który rozpocznie się w dniu 27 b. m.

Kolonja mieści się w nowopobudowanym obszernym gmachu położonym w lesie.

Na miejscu boisko sportowe, kort tenisowy, łódki, kajaki i plaża.

Opieka lekarska zapewniona.

Koszt jednotygodniowego pobytu zł. 14.

Km. 217/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, II-go rewiru urzędujący w Częstochowie przy ul, Kilińskiego pod Nr. 30, na zasadzie art. 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 27 września 1935 roku, od godziny 9 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu i zabudowań: domu, szopy i innych w protokule opisu z dnia 6 VII 1935 r. wymienionych położonej w Częstochowie przy ulicy Biegańskiego (dawniej Herbskiej) powiecie częstochowskim, województwie kieleckiem, oznacz. polic. Nr. 12, obejmującej powierzchni 1546 metrów kwadrat., która stanowi własność Spółdzielni Piekarskiej „Piekarz" w Częstochowie. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie za Nr. 2419 repert. hipot.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 45.000, sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t.j. od kwoty zł. 33.750.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 4500 albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżenia, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie w godzinach 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie.

Częstochowa, dnia 1 lipca 1935 roku.

Komornik J. Solarczyk.

Ilu mieszkańców Częstochowy głosować będzie do Senatu. W dniu wczorajszym uruchomione zostało przez Zarząd Miejski i przystąpiło do pracy biuro prowizorycznych spisów uprawnionych do głosowania do Senatu. Już w pierwszym dniu zgłosiło się szereg osób. Palmę pierszeństwa zdobył prof. gimn. państw. im. Romualda Traugutta Awgulewicz, z oficerów rezerwy pierwsi zgłosili się p. porucznicy Antoni Markiewicz i Stanisław Walman.

W związku z rozpoczynającą się rejestracją wyborców do Senatu warto zastanowić się nad tem, ile Częstochowa liczy osób, uprawnionych do głosowania do Senatu.

Najliczniejszym zastępem bezsprzecznie są kawalerowie Orderów wojskowych i cywilnych. Według przybliżonych obliczeń ogólna liczba tego rodzaju wyborców może wynieść w naszem mieście od 500 do 600.

Dalej idzie dość liczna kadra nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, w przybliżeniu sięgająca 300 osób.

Co dotyczy osób z wyższem wykształceniem, Częstochowa ma przeszło 100 lekarzy i około 120 prawników, wliczając w tę cyfrę adwokatów, sędziów, rejentów i pisarzy hipotecznych, aplikantów sądowych i adwokackich, z których niektórzy przekroczyli już trzydziestkę, oraz pracowników różnych instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych. Jeśli dodamy do tej cyfry około 70 osób z wyższem wykształceniem technicznem, to otrzymamy przybliżoną cyfrę osób, posiadających z tytułu wyższego wykształcenia prawa wyborcze do Senatu.

Jak się zdołaliśmy poinformować, ogólna liczba oficerów rezerwy i w stanie spoczynku sięga najwyżej 250.

Słowem, w Częstochowie znajdzie się około 1400 osób uprawnionych do głosowania do Senatu.

Same matury, bądźto dawnych gimnazjów rosyjskich, bądź matury polskie nie uprawniają do głosowania.

Zawieszenie broni na froncie przemytniczym. Na naszem pograniczu, stanowiącem front nieustającej wojny straży granicznej z przemytnikami, od kilkunastu dni daje się zauważyć coś w rodzaju chwilowego zawieszenia broni. Przemytników nie widać ani na lekarstwo. Nie znaczy to bynajmniej, że zaniechali oni swego procederu i wkroczyli na drogę poprawy.

To chwilowe uspokojenie pozostaje w ścisłym związku przyczynowym z rozpoczynającemi się obecnie robotami w polu. Po zakończeniu żniw przemytnicy niezawodnie powrócą do „pracy“ i pogrążone teraz w idylicznej ciszy i spokoju pogranicze znowu stanie się terenem zwykłych harców.

Jó-Munkat! -- Czuwaj!

Tym okrzykiem powitało społeczeństwo częstochowskie 550 harcerzy węgierskich, którzy w nocy z piątku na sobotę specjalnym pociągiem przybyli do Częstochowy, by złożyć hołd Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Oficjalne powitanie nastąpiło o gogodz. 8.30 rano, na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele władz wojskowych z ppłk. Kaszą na czele i władz miejskich z p. prezydentem Mackiewiczem i członkami Zarządu Miejskiego. Obok orkiestry 27 p.p. ustawiły się poczty sztandarowe szkolne i drużyna honorowa harcerstwa miejscowego na czele z naczelnikiem Stalą i harcmistrzem Czarnołęskim.

Z oczekującego na bocznicy pociągu wylegli goście węgierscy ustawiając się w szyku marszowym z dwudziestu proporcami o narodowych barwach węgierskich. Na czele wycieczki stanęli Paweł hr. Teleky b. premjer Węgier, dr. Papi, dr. Borsiczky. Do nich przemówił prezydent miasta Mackiewicz, w serdecznych słowach witając, jako gospodarz miasta miłych gości i dziękując im za to, że w drodze na zjazd znaleźli chwilę czasu, by odwiedzić gród jasnogórski, będący duchową stolicą Polski. Przemówienie swe zakończył pan prezydent okrzykiem: niech żyją Węgry! — Orkiestra 27 p.p. odegrała kolejno hymny węgierski i polski. Po przetłumaczeniu przez dr. Borsiczkyego na język węgierski przemówienia powitalnego prezydenta miasta, wygłosił przemówienie w języku francuskim prof hr. Teleky, wyrażając żal, że nie posiada dostatecznego doboru słów polskich dla wyrażenia myśli, któremi chciałby wyrazić swe uczucia, jakie żywi do zaprzyjaźnionego i braterskiego narodu polskiego. W przemówieniu swem hr. Teleky podniósł te momenty historyczne, które związały naród węgierski z narodem polskim serdeczną i nierozerwalną przyjaźnią.

Okrzykiem na cześć Polski zakończył hr. Teleki swe serdeczne przemówienie, a orkiestra węgierska odegrała hymn Polski. Okrzyki Jó — Munkat! Czuwaj! — stanowiły wyraz serdecznego nastroju, jaki cechował tę podniosłą uroczystość. Serdeczność tę spotęgowała Marysieńka Szadkowska, ubrana w strój węgierski, która gościom wręczyła bukiet kwiatów, wygłaszając przemówienie w języku węgierskim.

Następnie goście w szyku marszowym udali się przed dworzec, gdzie uszeregowawszy się odmaszerowali poprzez miasto na Jasną Górę.

Piękny, budzący zachwyt przemarsz harcerstwa węgierskiego poprzedzała orkiestra 27 p. p. W drodze na Jasną Górę witani owacyjnie przez gromadzącą się publiczność, goście węgierscy manifestowali swą życzliwość wznosząc wielokrotnie okrzyk: Niech żyje Polska! Po zwiedzeniu Jasnej Góry wycieczka węgierska harcerzy opuściła nasze miasto udając się do Spały na międzynarodowy zlot harcerstwa.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze „Słowa".

Ważne orzeczenie w sprawie komornego. Sprawy o wysokości komornego, rozpatrywane w sądach rozjemczych, ciągną się zazwyczaj bardzo długo. Sąd taki wyznacza komisję do zbadania, czy kwestjonowane komorne jest godziwe, przerachowuje wysokość komornego według szacunku lokalu z roku 1914 i t. d. Następnie jedną ze stron zwykle przegrywający właściciel domu, nie zgadza się najczęściej na wyrok sądu rozjemczego, sprawa wędruje skolei do sądu państwowego.

Trwa to nieraz do dwu i więcej lat, a gdy wroszcie sąd przyzna, że lokator ma słuszność, i że komorne powinno być obniżone, powstaje nowy spór: — odkąd obowiązuje ta obniżka. Czy od czasu, gdy lokator wniósł skargę do sądu rozjemczego, czy też od daty wydania wyroku. Różnica w czasie, jaka powstała między temi dwoma terminami, wynoszą nieraz ponad dwa lata, stanowi o sumie kilku tysięcy złotych. Dlatego też pytanie, jaki termin obowiązuje przy obniżeniu komornego jest sprawą niezwykle doniosłą.

Ponieważ dotychczas kwestja ta nie była uregulowana prawie, Sąd Majwyższy wydał orzeczenie w jednej z takich spraw rozstrzygając ją na korzyść lokatora.

Sąd Najwyższy orzekł mianowicie, że obniżka komornego, według stawki uznanej przez sąd rozjemczy, obowiązuje od dnia, w którym lokator wyraził niezadowolenie z dotychczasowej wysokości komornego czyli od daty złożenia skargi do sądu rozjemczego.

To doniosłe znaczenie Sądu Najwyższego stanie się precedensem dla wszystkich analogicznych spraw.

Tygodniowe bilety kolejowe dla robotników. Na polskich kolejach państwowych wprowadzone zostały przez Ministerstwo Komunikacji robotnicze bilety tygodniowe, uprawniające za cenę trzech przejazdów jednostronnych do odbycia siedmiu przejazdów dwustronnych, ważne jednak nie w ciągu 7 miu dni od daty nabycia, lecz od poniedziałku danego tygodnia do najbliższej niedzieli włącznie.

Bilety te sprzedawane są codziennie w kasach kolejowych, bowiem przysługująca im znaczna zniżka sprawia, że nawet niezupełne ich wykorzystanie wypada taniej, niż taka sama ilość przejazdów za biletami normalnemi.

Warunki korzystania z robotniczych biletów tygodniowych ogłoszone są w taryfach i uwidocznione na każdym bilecie.

Robotnicy, nabywający bilety tygodniowe winni dla uniknięcia nieporozumień zapoznać się dokładnie z ich treścią.

Cech Malarzy Chrześcijan zawiadamia, iż w dniu 13 bm. urządza nadzwyczajne zebranie, na które zaprasza wszystkich członków.

Atrakcyjna zabawa w parku 3-go Maja. W parku 3 go Maja szczególnie rojno i gwarno będzie w sobotę i niedzielę (13 i 14 bm.) Odbywać się tam bowiem będzie niezwykle atrakcyjna zabawa, w czasie której przygrywać będą aż 3 zespoły jazzbandowe świetnej orkiestry 27 p. p. Organizatorzy zabawy przygotowali moc niespodzianek, które pozostaną narazie w tajemnicy. Zresztą każdy stwierdzi to na zabawie, która, jak słychać, przewyższyć ma wszystkie podobne dotychczas urządzane imprezy.

Początek zabawy w oba dni o godz. 15-ej. Wejście 10 i 20 groszy.

GOŁEM OKIEM.

Człowiek bez głowy i głowa bez człowieka.



Spotkał mnie wczoraj przyjaciel, poeta zresztą, który z pisania wierszy nie żyje — sobie śpiewa a muzom:

— Chcesz zobaczyć człowieka bez głowy? — pyta.

— Dziękuję — odpowiedziałem. — Pokaż mi lepiej człowieka z głową. Dziś wszyscy potracili głowy. Na co dziś się zda człowiekowi głowa? Silna ręka, bracie, to grunt! Czy słyszałeś o rządach silnej głowy? A rządy silnej ręki są dziś w modzie. Głowa dziś, to bzdura.

— Otóż to: Za jedne 10 groszy pokażę ci samą tylko głowę bez tułowia — proponuję.

Takiem powiedzonkiem wziął mnie: za 10 groszy zobaczyć wybrakowaną głowę całkiem bez tułowia, to warte 10 groszy! Mogę uwierzyć w wersję, że skarbowiec obywa się bez serca i mózgu, ale sama jeno głowa bez niczego więcej?...

To lubię, rzekłem, to lubię — co to byłaby za oszczędność: ubranie, obuwie, wyżywienie, podatki... Gdyby tylko zredukować jeszcze wymowę, a ideał żony byłby wymarzony (kolego Wilner, przepraszam za mimowolnie popełniony rym).

W rzeczy samej, czyli w Alei trzeciej, w budzie płachetnej, na kielichu drewnianym (pojemność: dwa litry czystej monopolowej z białą główką) sterczała głowizna panny Stelli, lat 27 skończonych przed 15 laty, pochodzącej z wyspy Sachalin. Ponieważ impresarjusz głowy panny Stelli, taki sobie normalny półgłówek, rozpoczął recytację od słów: „sianowne państwo" — przeto zgóry wybaczyłem mu nieścisłości geograficzne i na przyszłość. Głównie ciekawy byłem jak on to robi, bo przecież wieczorem spotkałem pannę Stellę w całości i w opakowaniu, jak zajadała kotlet wieprzowy. Prawdopodobnie panna Stella z wysp Sachalińskich wypożyczyła sobie na ten czas korpus od osoby, która straciła głowę spowodu kryzysu (korpus du ligste). To właśnie popsuło mi nastrój: straciłem wiarę w ideał. Połowicznie, bo jednak samo tylko wrażenie głowy bez tułowia, to już jednak kawałek satysfakcji.

Oczywiście z tą głową panny Stelli, to bujda oczywista, ale co dziś nie jest bujdą? Iwo Gall, najcudowniejszy człowiek teatru, jakiego znam, opowiedział mi o ofercie, którą złożył mu jeden poczciwy doktór szarlatanerji:

— Owszem — zaproponował on Gallowi — można grać i sztuczki, ale ludzie na to nie pójdą, bo grunt to magja: Przepiłujemy człowieka, krew będzie sikała a potem szach prach i człowiek będzie cały. Albo przekręcimy człowieka w maszynce na kiełbasę, którą będzie można dać publice po plasterku... Sztuczkę, owszem, można też zagrać, ale ludzie na magikę przyjdą...

Niepraktyczny Gall tę ponętną propozycję wtedy odrzucił, mimo że przekręcanie człowieka na kiełbasę możnaby dawać publice po plasterku, podobnie jak dyr. Otrębski, dodawał do biletu zegarek firmy „łamaga") i przepiłowywanie ciała w skrzyni, byłoby ponętną atrakcją dla P. T. Publiki.

Bo publika już jest taka, że lubi sensacje:

Byłem na „Marjuszu". Bajecznie piękna rzecz. A jak na nią reagowała publiczność?

— Ten w koszuli to był śmiszny, nie? — orzekł pewien publik częstochowski.

Oczywiście to był Górowski, który, gdyby, przepraszam za wyrażenie, wystąpił w kalesonach, byłby jeszcze śmieszniejszy. Trudno, dzisiejsza publika ma swoje wygórowane wymagania: Magika dla niej. to grunt! Zupełnie jak z głową panny Stelli z wyspy Sachalin. Gdyby ta samogłowa niewiasta pokazywała za jedne dziesięć groszy same tylko grzeszne ciało — publika orzekłaby: Bujda! — ponieważ czyni odwrotnie, publika wali jak w dym, po dwa i po trzy razy, coraz szerzej rozwierając usta z podziwu.

A propos skrzyni: Na Zawodziu zamknęli znajomego mi młodego człowieka. Powód: zbyt był nowoczesnym, ale detalistą. Gdyby był grosistą — czapkowaliby mu wszyscy. Na jego nieszczęście prokurator miał miękie serce: odchodził na urlop i niechciał go zostawić samego bez opieki. Dlatego go zaskrzynił. Obecnie ten młody człowiek doświadcza teorję względności: siedzi, a zdaje mu się, że chodzi.

Inni chodzą, a zdaje się, że powinni siedzieć.

Ta dziedzina należy do wiedzy tajemnej i dyskretnej, o której nie mówi się całkowicie, jeno połowicznie. Naprzykład:

— Wie pan — zwierza mi się taki dyskretnik — byłem wczoraj z Birenbergową w hotelu.

— W którym hotelu? — pytam.

— Takich szczegółów się nie opowiada, mężczyzna musi być dyskretnym!

To jest połowiczna dyskrecja z jaką lekarz domowy leczy np. czyraka: wyleczy „czy", a pozostawi „raka".

Z serji niedyskrecyj posejmowych zanotuję wersję, że jakoby jednak, nie wszyscy posłowie mieli utracić swe mandaty: stosownie do ustawy o ochronie pracy nie można wymawiać pracownikowi pracy w czasie trwania choroby tegoż. A taki wypadek właśnie zaistniał.

Ale ja myślę, że prędzej mi na dłoni piramidalne topole wyrosną, niż taki djety poselskie pobierać będzie nadal.

Ja.

Odroczenie sesji budżetowej Rady Miejskiej. W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie komisji finansowo-budżetowej, na którem przedstawiciele klubów radzieckich zgłosili szereg poprawek do preliminarza budżetowego.

Jak się dowiadujemy, z uwagi na zdekompletowanie Rady Miejskiej przez wyjazdy pp. radnych na letnie wywczasy sesja budżetowa Rady Miejskiej uległa odroczeniu i odbędzie się dopiero w końcu sierpnia.

Finał procesu z Zarządem m. Częstochowy. W tych dniach Sąd Najwyższy rozpoznawał sprawę pewnego robotnika, zatrudnionego w swoim czasie w charakterze furmana przez Miejski Wydział Gospodarczy w Częstochowie który po utracie pracy zaskarżył Zarząd Miejski o zapłatę za godziny nadliczbowe.

Sądy pierwszych dwóch instancyj zasądziły powództwo na rzecz robotnika, Sąd Najwyższy zaś stanął na odmiennem stanowisku uchylił decyzję sądu okręgowego i wydał orzeczenie, że robotnicy, zatrudnieni przez gminy miejskie i wiejskie, względnie przez zakłady użyteczności publicznej jak szpitale, sierocińce itp. nie podpadają pod ustawę o czasie pracy i nie mogą upominać się o godziny nadliczbowe.

Postrach kupców z rynków pod kluczem więziennym. W dniu wczorajszym ujęci zostali 18-letni Józef Skałik i 15 letni Mieczysław Nowak, obaj zamieszkali przy ulicy Nadrzecznej. Skradli oni na rynku z przybyłego na targ wozu włościańskiego gwicht wartości 3 zł. i sprzedawszy go za złotówkę, kupili sobie cukierków i lodów.

To w gruncie rzeczy dość banalne zdarzenie o tyle tylko jest interesujące, że jeden z tych młodocianych „lokatorów" Józef Skalik od dłuższego czasu, mimo swego młodego wieku i dość łagodnego wyglądu, był istnym postrachem handlujących na rynkach miejskich i jak to zeznał przodownik policji Michalak, teroryzował kupców i wymuszał od nich regularne daniny

Z polecenia Sądu Grodzkiego Skalik i Nowak osadzeni zostali w areszcie śledczym.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w sobotę Teatr Miejski występuje z premjerą sensacyjnej sztuki **Władysław Fodora w przekładzie Krzemińskiego „Pocałunek przed lustrem"**, w 3 aktach 8-miu obrazach Udział biorą: **Tokarski, Wańska, Brodzikowski, Gallowa, Malinowski, Górówski, Rada, Liedtke, Martyka, Łopuszańska, Buczyński, Stępniówna, Kopczewski i Tarnowska. Reż. St. Dębicza.**

Początek o godz. 20-tej.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży oraz w kasie teatru od godz. 19-tej.

W niedzielę 14 bm. dwa popołudniowe przedstawienia pięknej sztuki morskiej Marcelego Pagnola „Marjusz", po cenach zniżonych. Początek o godz. 3 i 5.30. Wieczorem, o godz. 20 powtórzenie premjery „Pocałunek przed lustrem". W niedzielę kasa czynna od godz. 11-tej.

W poniedziałek teatr nieczynny.

Podziękowanie.

Tegoroczne „Swięto Morza" organizowane pod hasłem „Budujmy okręty na własnej stoczni", osiągnęło pełny efekt propagandowy i finansowy dzięki sprężystej akcji Komitetu Wykonawczego i współdziałaniu całego społeczeństwa miasta i powiatu.

Zarząd obwodu L. M. K. uważa za swój obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji i uświetnienia tegorocznego „Swięta" przedewszystkiem zaś przewodniczącemu Kom. Wyk. panu staroście Rogowskiemu za cenną pomoc i moralne poparcie wszystkich poczynań Komitetu oraz imponującą organizację Swięta na terenie całego powiatu, panu prezydentowi Mackiewiczowi za nadzwyczaj życzliwą i wydajną pomoc techniczną, materjalną oraz propagandową, OO. Paulinom za odprawienie uroczystego nabożeństwa przed szczytem Jasnej Góry.

Serdeczne podziękowanie składamy również wszystkim Komitetom gminnym powiatu Częstochowskiego za urządzenie manifestacji morskich oraz organizację „Swięta" na terenie poszczególnych środowisk.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje obywatelskie stanowisko miejscowej prasy w szczególności zaś „Słowa" i „Gońca", których redakcje nadzwyczaj przychylnie ustosunkowały się do wszystkich zamierzeń Komitetu i oddały swe pisma do dyspozycji sekcji propangandowej prasowej, a w dniu „Swięta Morza" wydały specjalne numery morskie poświęcone w całości propagandzie polskiego Morza i budowie polskiej floty wojennej— za co zarząd obwodu składa obu redakcjom serdeczne podziękowanie.

Przewodniczącymoraz członkom sekcji, którzy dzięki ofiarności i pełnej poświęcenia pracy zorganizowali i realizowali na powierzonych im odcinkach wszystkie szczegóły programu, w szczególności p. inżynierowej Wieczorkowej, p. prof. Barylskiemu i p. Kwiatkowskiemu za budowę i dekorację trybuny, bramy propagandowej i przyozdobienie bałkonu L.M.K. p.p Ajwasowi i Wolańskiemu za pełną poświęcenia organizację zbiórki o wydatnym efekcie finansowym; Generalnemu Reprezentantowi Ligi Morskiej na Polskę p. E. Josemu za energiczną i dobrze przeprowadzoną akcję imprezową przyczyniającą się do zasilenia naszych funduszów przeznaczonych na rozbudowę polskiej marynarki wojennej; Dyrekcjom fabryk i instytucjom za ofiary przeznaczone na F. O. M.; wreszcie wszystkim organizacjom i stowarzyszeniom oraz całemu społeczeństwu, które przyczyniło się bądź do zasilenia groszem naszych funduszów morskich, bądź przez wzięcie udziału w obchodzie nadało tegorocznemu Swiętu charakteru wybitnie uroczystego, składamy serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd Obwodowy
L. M. K. w Częstochowie
Prezes
(—) **Mjr. R. Ostrihansky.**

50-letni sierota. W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa 50-letniego Feliksa Kozakiewicza, oskarżonego o to, że będąc zawodowym żebrakiem, w dniu 21 czerwca b.r. wszedł do mieszkania Zofji Starczewskiej (Narutowicza 182) i korzystając z chwilowej nieobecności właścicielki mieszkania skradł jej torebkę, zawierającą kilka złotych.

Sprawę rozpoznawał sędzia Leszczyński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Bergman.

Oskarżony przyznał się do winy i z dość dużym nakładem wymowy usiłował przemówić do uczucia sądu, skarżąc się, że jest sierotą, od dłuższego czasu pozostawionym własnym siłom.

W konkluzji prosił on o zawieszenie kary.

Sąd, bardzo możliwe, przychyliłby się do tej prośby, gdyby nie to, że nieszczęśliwy sierota był już 10 razy karany za kradzieże.

Wobec tak bogatej przeszłości kryminalnej Kozakiewicz został skazany na 1 rok więzienia bez zawieszenia.

Nędza przyczyną samobójczego kroku. Wczoraj o godz. 21 w parku Staszica, usiłował popełnić samobójstwo przez napicie się esencji octowej Michał Boczkowski, lat 33 ostatnio zamieszkały w Sandomierzu. Przyczyną targnięcia się na życie były ciężkie warunki materjalne.

Wycieczka kolarska „Victorji". W dniu 14 b. m. sekcja kolarska KOS. „Victoria" organizuje wycieczkę do Praszki, na którą zaprasza swych sympatyków. Odjazd o godz. 6-tej rano z Placu Br. Pierackiego.

„Ja cię zabiję!"... Zameldował policji Caban Józef zam. w Kucelinie, że niejaki Gęsiarz Wincenty zamieszkały tamże, usiłował pobić go na polu, a następnie na podwórzu meldującego, przyczem odgrażał mu zabójstwem.

Najście na mieszkanie i pobicie Do mieszkania p. Marji Knap Rynek Narutowicza 24), przyszedł wczoraj Stanisław Maj (ul. Kaczorowska 25), który pobił jej matkę krzesełkiem i kamieniem, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Pobitą Ludwikę Knap przewieziono na kurację do szpitala Najśw. Panny Marji.

Z RADOMSKA.

— Narodowe Kluby Robotnicze w Radomsku. W dniu 12 b. m. w lokalu Zw. Inwalidów Wojennych, pod przewodnictwem p E. Koziorowskiego, odbyło się zebranie organizacyjne robotników naszego miasta, na którem dano wyraźne kontury ważnej w dobie dzisiejszej placówki robotniczej, jaką jest Narodowy Klub Robotniczy.

Z rzeczywistością życia robotniczego w Polsce zaznajomił w krótkim referacie kierownik sekretarjatu Rady Powiatowej BBWR. p. A. Krzynowek. Referent wskazał równocześnie, iż droga, po jakiej kroczą N K R y, jest ciężka. Mimo jednak tych trudności N K.R-y odważnie podejmą walkę o zjednoczenie rozbitego dziś ruchu robotniczego.

Po żapoznaniu się ze statutem, referowanym przez p E. Koziorowskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Do zarządu zostali wybrani p. p. Czesław Gala, Edward Koziorowski, Stanisław Knejski, Antoni Kopeć, Antoni Machura, Edward Majak, Juljan Podolski i Zajejski Franciszek.

Wspaniały wywiad.

Na marginesie wywiadu burmistrza miasta.

Są okresy w życiu człowieka, które możemy spokojnie nazwać okresami zastoju. Człowiek wtedy chodzi głuchy na dźwięki środowiska, słowem jak pień. Z oczu mu patrzy przerażająca tęsknota za czemś, czego nie umie przybrać w wyraźne kształty i nadać mu odpowiednią nazwę, jest wówczas ponury jak grób na cmentarzu. Są inne dni w życiu człowieka: gorące jak pustynia Sachara, namiętne jak przeciętna panna, która naprawdę poraz pierwszy się zakochała itd.

Najprawdopodobniej zmienność temperamentu i nastroju chłowieka zależy od... pogody.

Przypuśćmy jest ciepło. Człowiek nabiera ukraińskiej duszy. Siedzi tyle godzin w czterech ścianach, przyjmuje różne typy (które najczęściej niepotrzebnie zabierają mu czas) i niema komu w swej szerokiej, serdecznej naturze się wywnętrzyć.

×

Przychodzi p. Jung do p. burmistrza po wywiad. Pan burmistrz, przypuszczano, wyrzuci p. Junga za drzwi. Ale p. Jung przychodzi w takiej szlachetnej misji — poinformować społeczeństwo z pierwszej ręki, co do redukcyj i innych poważnych posunięć gospodarczych na terenie miasta.

Pan burmistrz przypomina sobie ile to nocy bezsennych spędzają pracownicy miejscy, ilu też spadło ludzi biednych na bruk ulicy, ile miasto z tego powodu przeżyło wrażeń bolesnych.

Pan burmistrz nie wyrzucił za drzwi p. Junga, przyjął go i... udzielił wywiadu.

Wywiad wspaniały, wprawdzie nieco bolesny dla wielu (dla tych co już do pracy nie wrócą), ale swą formą wspaniały.

„To co zastałem obejmując obowiązki burmistrza — mówi p. Kwaśniewski — wymagało gruntownego rozpatrzenia i powzięcia pewnych decyzyj".

Czyż może być coś piękniejszego nad to jasne sformułowanie swej „misji" na ratuszu radomszczańskim?... Pan burmistrz uchyla odważnie rąbka tajemnicy i... opowiada p. Jungowi o tem, jak to on jest „stary" niepodległościowiec, a inni, pożal się Boże, nie warci buta ściągnąć z jego prawej nogi, choćby to nawet byli również niepodległościowcy.

I pan burmistrz wyraźnie skarży się przed p. Jungiem. pocieszycielem strapionych, jak go wszyscy w tym magistracie nie szanują, urzędnicy zwalniają się bez jego wiedzy, woźni odmawiają posłuszeństwa. W zarządzie miejskim stanęło widmo demoralizacji i grobowym głosem skrzeczy o utracie zaufania całego miasta do p. burmistrza.

Wyraźnie na dworze jest gorąco. Ludzie wpadają w szczerość i spowiadają się ze swoich słabostek dla ratowania honoru człowiekaj Nikt w takiej temperaturze nie pamięta o owej maksymie, która głosi: Mowa jest srebrem a milczenie złotem.

A jednak mimo wszystko wywiad p. burmistrza w swej naiwnej prostocie był wspaniały. Szkoda tylko, że nieporuszył w nim bardzie, istotnych zagadnień, dotyczących gospodarki samorządu miejskiego.

×

Wtajemniczeni twierdzą, iż niektóre zarządzenia, a więc i obecne wymówienia są echem niedawnych tarć i targów o fotel burmistrzowski i rozdawanych przy tem różnych przyrzeczeń i koncesyj tak prawicy, jak i lewicy, które trzeba teraz sumiennie wykonać. Ale czyim kosztem? O ironjo losu — kosztem „młodszych niepodległościowców". Biedni ci niepodległościowcy. Walczyli, lali krew za Polskę, za lud, za ziemię ojczystą, a teraz wszelkiego pokroju partyjnicy i warcholi żądają ich nędznych posad (woźnych i t. d.) od „starego" niepodległościowca burmistrza. Oby im nie uległ. A wówczas i napewno zdrowa opinja publiczna i czynniki miarodajne będą z nim. Bo nie wyobrażamy sobie, aby społeczeństwo radomszczańskie wyzbyło się patrjotyzmu i szacunku dla tych najlepszych synów Ojczyzny, którzy w dobie dziejowych dni poszli walczyć za Wielką Sprawę.

Wyrwicz.

— Kradzież w magistracie. P. Tadeusz Jańczyk, kasjer Zarządu Miejskiego, zgłosił w komisarjacie policji o dokonanej w dniu 6 bm. z szuflady stołu za pomocą dobranego klucza znaczków pocztowych na sumę 19 zł. 75 gr. oraz 5 zł. gotówką — na szkodę zarządu Miejskiego.

Policja wszczęła dochodzenie.

Rozum i szczęście.

O wartości człowieka opinja sądzi według jego powiedzenia w życiu. Gdy się komuś udaje, mówią o nim, że jest mądry i dobry, o pechowcu zaś mówi się, że jest głupi i zły. Niewiadomo, czy to słuszny pogląd, ale bardzo często w najróżnorodniejszych okolicznościach życia z nim się spotykamy.

Pewien jegomość, który niedawno stracił na wielkiem przedsięwzięciu, westchnął melancholijnie:

— Gdybym był taki mądry w chwili rozpoczynania interesu — powiedział— jak moja żona jest mądra, gdy mi się interes nie uda, byłbym najbogatszym człowiekiem w Polsce.

Trzeba jednak zauważyć, że o powodzeniu stanowi nietylko sama mądrość, lecz też ta odrobina szczęścia, której brak czyni życie ciężkiem nawet genjuszowi. Każdemu w życiu szczęście się bowiem uśmiecha, nie każdy jednak potrafi je wyzyskać, a często nawet nie umie go wypróbować. Najłatwiej zaś wypróbować swe szczęście, grając na Loterji Państwowej; posiadanie losu otwiera przed nami mnóstwo możliwości, a gdy się nam uda wygrać, to wzbudzimy podziw nawet we własnej żonie.

Sposobność nadarzy się wkrótce, gdyż 16 b.m. rozpoczyna się ciągnienie II ej klasy 33 Loterji.

Wyniki wielkiego konkursu f-my „Antiba".

Ogłoszony przez znaną ze swych doskonałych wyrobów kosmetycznych firmę „Antiba" w Warszawie konkurs na najładniejszą fotografję główki kobiecej został już rozstrzygnięty

Jury pod przewodnictwem p. Stefana Horblina, znanego artysty malarza, wybrało spośród kilkuset nadesłanych fotografij 10 najlepszych i przyznało nagrody następującym osobom:

Wielką nagrodę honorową w wysokości zł. 200 – p. Hance Brochowskiej, artystce Teatru Miejskiego w Grodnie.

Pierwszą nagrodę w wysokości zł. 100 oraz wielki asortyment kosmetyków „Antiba" wartości zł. 75 — pannie Jadzi Stygarównej z Suwałek.

Drugą nagrodę w wysokości zł. 50 — oraz wielki asortyment kosmetyków „Antiba" wartości zł. 75—pannie Marji Stefaniakównej z Warszawy.

Następnie Jury przyznało dwie równorzędne nagrody trzecie po jednym wielkim asortymencie kosmetyków "Antiba" wartości zł. 75 — pp. „Sewie" z Gdyni oraz Wali Płaskowidzkiej z Torunia.

Czwartych nagród było pięć równorzędnych, każda po jednym średnim asortymencie kosmetyków „Antiba". Nagrodzone zostały pp.: Leontyna Lenobel ze Lwowa, Janina Szawińska z Warszawy oraz trzy panie, ukrywające się skromnie pod pseudonimami: „Flina", Azalis" i „Mary".

Pozatem jury przyznało stu najładniejszym uczestnikom konkursu sto premij wartości po zł. 10 — każda.

Nagrody pieniężne oraz premje zostaną wysłane w ciągu przyszłego tygodnia a wszystkie fotografje będą odesłane poszczególnym uczestniczkom konkursu w ciągu najbliższych 3 tygodni.

Zarząd firmy „Antiba" ze swej strony winszuje paniom nagrodzonym, żałując jednocześnie, że nie wszystkie nadesłane fotografje mogły otrzymać nagrody, choć były tego warte.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę 14 bm. grają o mistrzostwo Kiel. OZPN z cyklu gier międzymiastowych: Radomskie Koło Sp. — Brygada. Spotkanie to rozegrane zostanie w Radomiu. Wyjazd Brygady nastąpi w sobotę o godz. 15 pociągiem kieleckim, tak że na miejscu będzie Brygada około godz. 23. A więc gracze będą mieli możność należycie wypocząć, aby na boisku stanąć pełni sił i chęci zwycięstwa. Cały sportowy świat piłkarski Częstochowy z niepokojem oczekiwać będzie wyniku pierwszego spotkania swego faworyta na obcem boisku, które niewątpliwie zadecyduje o dalszych sukcesach tej sympatycznej drużyuy.

Doceniając ważność tego spotkania Redakcja „Słowa Częstochowskiego" deleguje jako specjalnego sprawozdawcę na ten mecz, p. K. Skawińskiego, który w niedzielę o godz. 20 poda telefonicznie wynik meczu oraz bliższe szczegóły. Wynik będzie wywieszony przed drukarnią naszego pisma II Aleja 41, oraz przed cukiernią Ziemiańską.

* * *

W niedzielę 14 bm. o godz. 17.30 na boisku Kat. Stow. Młodzieży III Aleja, odbędzie się mecz o mistrz. rezerw. kl. A pomiędzy Turystami — Częstochówką. Mecz ten zapowiada się bardzo interesująco, gdyż rezerw. Częstochówki zdecydowanie sięga po tytuł mistrza.

Kaes.

OBRAZKI SĄDOWE.

Pomoc rodzinna.

Jak to się stało, że stary, siwy, solidny kupiec pan Cykower, został oskarżony o okropną rzecz?!

Ot, że usiłował zniewolić młodą sąsiadkę!!!

Wpadł do niej do mieszkania, przewrócił ją na tapczan, zaczął gryźć.. Coś okropnego!..

— Panie Cykower!—dziwili się znajomi.—W pańskim wieku, kupiec, rzuca się na kobietę? Chce ją wziąć siłą?

A pan Cykower wzdychał bezradnie.

— Musiałem. Dla dziecka musiałem Żeby się dziecko mogło wyrobić.

— Przecież pan jest bezdzietny wdowiec: Jakie dziecko?

— Kuba, jest mój bratanek. Pan go zna? Taki wysoki przystojny brunet. To jest chluba rodziny. On niedawno zdał na adwokata, I zdolny jest i gada, że go trzech nie przegada, ale niema praktyki. Klienci nie przychodzą Nikt go nie zna. Nie wie pan? Początek jest zawsze trudny.

Więc zebrała się cała rodzina i się mówiło, że trzeba chłopcu pomóc Trzeba zrobić ruch, żeby on stawał w sądach żeby bronił, żeby o nim zaczęli mówić i pisać w gazetach.

I myśmy postanowili, że każdy zrobi coś takiego, żeby miał sprawę w sądzie. A Kuba będzie nas bronił.

Ciocia Balbina miała wylecieć w koszuli na podwórze i obrazić moralność.

Kuzyn Moryc, który umie zjeść, przyrzekł, że pójdzie do restauracji, nażre się i nie będzie chciał zapłacić. Ciocia Regina, która jest pyskata, miała latać po całej kamienicy, od drzwi i wymyślać.

Stary wujaszek Salomon, który nie ma siły na żadne awantury, chciał tylko coś delikatnego. Naprzykład: przejść źle przez jezdnię.

Ale co to jest za sprawa dla adwokata? Więc wkońcu się ułożyło, że podejdzie do policjanta i pokaże mu język.

A na mnie wypadło, że mam zrobić coś grubszego

Wzięli od Kuby kodeks karny i zaczęli szukać, jakie są grubsze przestępstwa.

Zabić kogoś?...Ja się bałem. Okraść? Nie potrafię! Oszukać? Kto się da dziś oszukać?

— Więc zostało—zgwałcić!

Jak mnie to powiedzieli, złapałem się za głowę.

— Co wy gadacie?! Ja już jestem na to za stary! Ja mam 60 lat!

To oni mnie zaczęli uspokajać, że nic nie szkodzi, że wystarczy samo usiłowanie. To znaczy, że ja tylko potrzebuje się rzucić na kobietę, przewrócić ją i krzyczeć, że chce jej zrobić krzywdę. Za to już też będzie sprawa i można się nawet dostać do więzienia.

Trudno. Rodzina uchwaliła i zesztą dlaczego nie pomóc takiemu zdolnemu chłopcu, jak Kuba?

I zaraz nazajutrz wpadłem do sąsiadki, złapałem ją za rękę, przewróciłem na tapczan i zacząłem gryźć w łokieć.

W pierwszej chwili ona się przestraszyła.

— Panie Cykower! Pan zwarjował? Co pan chce?

A ja ją złapałem za szyje i krzyczałem:

— Pani mi się spodoba! Ty musisz być moją! Ja muszę cię uwieść.

I wyobraź pan sobie, że ta małpa się zaczęła śmiać.

— Pan?! Uwieść?! Ha, ha, ha!

Ja ją przewracałem i gryzłem i targałem za suknię. Nic! Ona się śmiała i śmiała!

Musiałem jej dać 5 złotych, żeby zaczęła wołać „ratunku". Inaczej nie chciała.

Dopiero wtedy zlecieli się sąsiedzi, przyleciał policjant, spisał protokół i teraz będę miał sprawę.

Z KRAJU.

Wachmistrz ułanów zabił brata pijaka.

Przed sądem w Warszawie znajdzie się w krótkim czasie proces wachmistrza 7 p. uł. w Mińsku Mazowieckim, Piotra Petryszyna, oskarżonego o bratobójstwo. Petryszyn przed wojną był podoficerem w armji austrjackiej i ożenił się według obrządku grecko katolickiego. Ponieważ podczas wojny żona jego zamieszkała z jakimś przyjacielem. Petryszyn już do niej nie powrócił i po pewnym czasie poślubił drugą kobietę w kościele katolickim.

Dowiedział się tem brat Petryszyna, nałogowy alkoholik, który odtąd szantażował podoficera, wymuszając pieniądze pod groźbą zdradzenia przed władzami bigamji. Na tem tle powstała kiedyś awantura, podczas której Petryszyn strzelił do brata i zabił go.

Morderczy zamach na burmistrza.

Morderczego zamachu dokonano na burmistrza historycznego miasta Zurawna (woj. stanisławowskie) Jana Kipera. Około godz. 21 30 w czasie gdy Kiperowie przygotowywali się do snu, oddał nieznany sprawca z za okna zdradziecki strzał karabinowy do mieszkania. Kula chybiła dzięki czemu znajdujący się w tym czasie w mieszkaniu Kiper z żoną i dzieckiem wyszedł bez szwanku.

Smierć lekkomyślnej służącej.

Przechodnie na ul. Benhoffa w Gdyni z przerażeniem ujrzeli kobietę, która z okna 4 piętra na przymocowanym do ramy okiennej sznurze, poczęła opuszczać się na dół. Sznur na wysokości 3 piętra przetarł się o wystający gzyms i kobieta spadła na ulicę, łamiąc sobie kręgosłup i podstawę czaszki. Przewieziona do miejscowego szpitala zmarła po 10 minutach.

Dochodzenie ustaliło, że była to służąca Czesława Machówna, która pod nieobecność właścicieli mieszkania zatrzasnęła drzwi i po kilku godzinnych usiłowaniach nie mogąc ich otworzyć, postanowiła zejść na ulicę po sznurze.

Pobrali się po 35 latach.

Adolf Neuman z Piotrkowa i Estera Fiałkow kochali się przed 35 laty, ale nie uzyskali zgody rodziców na ślub. Neuman wyjechał do Ameryki, gdzie ożenił się i owdowiał, a Estera Fiałkow również niedawno owdowiała. Neuman wrócił niedawno do Polski i jego fotografja wpadła w ręce Estery, która zgłosiła się z zapytaniem, czy stara miłość nie wygasła jeszcze w jego sercu. Neuman równie wzruszony jak Estera oświadczył się, został przyjęty i ślub, po którym wyjadą do Ameryki, odbył się w Warszawie.

ZE SWIATA.

Rząd austrjacki przywraca szlacheckie tytuły.

W jesieni b. r. będą w Austrji przywrócone tytuły szlacheckie i rodowe na podstawie ustawy, która miała byś ogłoszona równocześnie z ustawą, zezwalającą na powrót Habsburgów do Austrji. Techniczne względy i trudności administracyjne przeszkodziły jednak wcześniejszemu przywróceniu tytułów szlacheckich.

Nowa ustawa zlikwiduje ustawę z 3 kwietnia 1919 r., która głosiła, że w Austrji znosi się stan szlachecki, świetne zakony rycerskie oraz tytuły i godności rodowe.

Rada ministrów uchwaliła wprowadzenie starych orderów oficerskich, a mianowicie „Signum laudis" i wojskowego krzyża zasługi.

21 stacyj radjowych niemieckich na szczytach gór.

Rząd niemiecki przystępuje w najbliższym czasie do budowy 21 stacyj nadawczych krótkofalowych na szczytach gór.

Stacje te posiadać będą znaczenie propagandowe, polityczne i strategiczne. W najbliższym czasie władze niemieckie przystępują do budowy dwu wielkich stacyj krótkofalowych a mianowicie na szczycie Schneeekopfe w górach Olbrzymich na granicy czeskiej, a następnie na górze św. Anny w pow. strzeleckim na Sląsku Opolskim.

Ta ostatnia stacja zasięgiem swoim przewyższać będzie dotychczasową stację nadawczą we Wrocławiu i w Gliwicach.

Matka rzuca się po stracie syna do morza.

W Konstancy rozegrał wczoraj dramat rodzinny, który pociągnął za sobą życie matki i syna. Mianowicie Antoni Papacjan chciał wbrew woli rodziców ożenić się z cyganką Motruną. Wobec stanowczej odmowy rodziców udał się Papacjan na pokład okrętu, stojącego w porcie, gdzie popełnił samobójstwo. Gdy matka dowiedziała się o śmierci syna, rzuciła się do morza.

Niezwykła miłośniczka tańca

Mieszkańcy chicagoskiego hotelu „Carlos" byli wkońcu ub. miesiąca świadkami wypadnięcia z okna IV-go piętra jednej z ich sąsiadek 25 letniej p. Pauliny Turner, którą znaleziono na bruku podwórza, konającą z połamanemi nogami.

Jak stwierdzono Paulina miała niebezpieczny zwyczaj tańczenia wieczorami we framudze okna, czem nawet budziła sensację wśród przechodniów i i uwagi zarządu hotelu. Tańce te p. Turner doprowadziły nawet do wymówienia jej i przyjacielowi mieszkania i właśnie w ostatni dzień ich pobytu w hotelu zaszedł tragiczny wypadek.

W małżeństwie jak przed sądem absolutna prawda obowiązuje.

Najwyższy Trybunał w Nowym Jorku wydał w tych dniach ciekawe orzeczenie. Mr. George Braden, znany na terenie nowojorskim pedagog, wniósł skargę rozwodową przeciwko swej żonie, uzasadniając ją tem, że zataiła ona przed nim fakt swego poprzedniego małżeństwa i rozwodu.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i oparła się wreszcie o Najwyższy Trybunał, który zawiłą kwestję prawniczą, czy narzeczona winna wyznać

swemu przyszłemu mężowi swe przeżycia, rozstrzygnął zdecydowanem tak.

Przewodniczący Trybunału podkreślił w motywach orzeczenia, że:

Narzeczona jest obowiązana do pełnej szczerości wobec swego przyszłego męża, a to w celu zapewnienia obojgu szczęśliwego pożycia. Przemilczenie ważnych i istotnych szczegółów z przeszłości uprawnia męża do wniesienia skargi rozwodowej."

Mimo orzeczenia Sądu Najwyższego, Mr. George Braden rozwodu nie uzyskał, gdyż jak oświadczył przewodniczący sądu, narzeczeni urządzali często seanse spirytystyczne, co świadczyło o ich harmonijnem zżyciu się. Pozatem w czasie tych seansów narzeczony słyszał głosy dzieci swej przyszłej żony i nie mógł więc o nich nie wiedzieć.

Sędzia, opierając się na orzeczeniu Najwyższego Trybunału, które przewiduje możliwość uwzględnienia skargi rozwodowej jedynie w wypadku przemilczenia ważnych i istotnych szczegółów z przeszłości narzeczonej, oddalił skargę rozwodową Mr. Bradena, który pozostaje nadal w więzach małżeńskich.

W łupinie na falach oceanu

Załoga bretońskiego statku rybackiego „Longship", który z portu rodzinnego Camaret udał się na połów homarów w kanale La Marche, znalazła płynącą w kanale maleńką łódź, zdaną całkowicie na łaskę fal.

Ze statku spuszczono łódź ratunkową, która podjechała do zabłąkanej łódki, Na dnie łodzi znaleziono 19-letniego Rosjanina, Artura Stejko, w stanie zupełnego wyczerpania, spowodowanego głodem.

Artur Stejko, przed 17 l., jako dwuletni chłopiec wyemigrował z rodzicami do Anglji. Po zgonie rodziców chłopiec, który w międzyczasie nauczył się sztuki ogrodnictwa, pracował w jednym z zamków, jako ogrodnik.

Tkwiąca w nim żyłka awanturnicza i żądza przygód, nie dawały mu spokoju. Pod wpływem lektury o wspaniałym wyczynie „żeglarza świata" Alain Gerbaulta, chłopiec udał się nad morze, tu zakupił maleńką łódź, używaną zazwyczaj do krótkich spacerów nadbrzeżnych, oraz żywność na jeden dzień i wyjechał na morze z zamiarem opłynięcia brzegów Europy.

Chłopiec zamierzał najpierw dopłynąć do któregoś z portów na brzegu francuskim, skąd po uzupełnieniu zapasów, chciał podjąć dalszą podróż.

Niedoświadczony żeglarz nie obliczył siły prądów morskich, które zniosły go daleko od zamierzonego celu. Wyczerpany i głodny Artur Stejko zdał się całkowicie na łaskę losu, który jednak okazał się dlań życzliwy, przysyłając mu w ostatniej chwili ratunek.

W małej wiosce rybackiej Camaret łowca przygód morskich odpoczywa po ciężkich przebyciach swej nieudanej wyprawy. O dalszym jego losie rozstrzygną władze administracyjne w Brest.

Stejko podjął starania o przyjęcie go do służby w marynarce francuskiej.

Perypetje miłosne
60-letniego maharadży.

Prasa angielska donosi o sensacyjnej ucieczce maharadży Dewasu z młodą tancerką do kolonji francuskiej w Indjach. Przyczyny ucieczki 60 letniego amanta są bardzo romantyczne.

Maharadża Tukoji Rao Puar zakochał się przed 5 ciu laty w 16-letniej tancerce Janki, która od tego czasu stała się właściwą monarchinią w jego państwie. Jako faworyta maharadży wyzyskiwała Janki swój wpływ na opętanego miłością władcę, zapewniając najlepsze posady i najdroższe upominki protegowanej przez siebie rodzinie. — Gdy ludność buntowała się przeciw temu porządkowi, karał maharadża bunty wygnaniem śmiałków lub ścinaniem głów. Doszło do tego, że nawet członkowie domu panującego nie byli pewni życia, o ile odważali się oponować przeciw samowoli Janki.

Także następca tronu i jego żona zostali aresztowani pod zarzutem organizowania sprzysiężenia przeciw ojcu i jego kochance, a ich dzieci miały być stracone. Ocalił je pewien kapłan, wyprowadzając z pałacu chłopców przebranych za dziewczynki. Gdy tancerka dowiedziała się o tem, wymusiła na maharadży ścięcie bramina i aresztowanie urzędników, podejrzanych o pomoc dla dzieci następcy tronu.

Magnaci w Dawas postanowili za wszelką cenę uwolnić następcę tronu i i jego żonę z więzienia. Cudem uniknęła tancerka dwóch zamachów na swoje życie. Gdy przekonała się, że przeciwko niej gotuje się w kraju wielka rewolucja, postanowiła uciec i namówiła maharadżę, aby jej towarzyszył Zakochany władca splądrował kasy pałacowe, zabrał ze sobą złoto i klejnoty i uciekł z ukochaną Janki samolotem do kolonji francuskiej Pondichery w Zatoce Bengalskiej. Gdy wicekról Indyj zawiadomił maharadżę, że w Dewas zrzucono go z tronu, odpowiedział Tukoji Rao Puar, że jego Janki jest mu milsza nad wszystkie trony świata.

RADJO.

WARSZAWA 14 lipca

8.30 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Pobudka do gimnastyki 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka z płyt 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka sport.-turystyczna. 9.55 Program na dzień bieżący 10.00 Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Feljeton. 12.20 Koncert muzyki franc. 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 14.57 Wiadomości meteorol. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.10 Muzyka lekka (płyty). 15.22 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 Porady weterynaryjne. 16.00 Recital fortep. M. Reiznek. 16.35 Tr. z Krakowa. 16.45 Szkic literacki 17.00 Koncert ze Lwowa. 18.00 Tran. ze Spały. 18.20 Płyty. 18.30 „Cała Polska śpiewa". 18.45 Reportaż z Krakowa. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Marsze w wyk. ork. symfon. (płyty). 19.50 „Praca aktora" — feljeton. 20.00 Odczyt. 20.10 Zapomniane utwory W. Gawrońskiego 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transm. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.35 Koncert marynarki wojennej z Gdyni. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej. 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA 15 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Koncert z Wilna. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert solistów. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Tr. z Jubileusz. Złotu Harcerstwa Polsk. ze Spały. 16.00 Aud. dla dzieci z Wilna. 16.15 Koncert ork. PR. pod dyr. Z Górzyńskiego. 16,50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 Arje i pieśni w wyk. J. Mechówny. 18.00 Odczyt z Krakowa. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Rezerwa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka polska (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19.30 Audycja żołnierska z Krakowa. 19.50 „Co czytać". 20.00 Skrzynka roln. 20.10 „Wesoły wieczór" z Poznania. 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert fortep 21.30 Tran. z Jubileusz. Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale. 22.00 Wiadom. sportowe. 22.10 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteorol dla komunik. lotniczej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

87 (powieść)

Tylko na wysokim kołnierzu, przy samej szyi, mały łańcuszek złoty a na nim medaljon. Ruchem nerwowym prawej ręki, Ola poruszała ów medaljon i przesuwała go wzdłuż łańcuszka z drobnych złożonego ogniwek, co wydawało chrzęst głośny, przenikliwy, Była widocznie wzruszona, pierś jej falowała silnie.

Zaległa cisza. Akompaniujący Oli, młody artysta, uderzył pierwsze akordy. Za chwilę ozwał się śpiew silny, dźwięczny...

Tak!... będziesz szukał dobra, szczęścia, genjuszu.., upojenia i szczęścia. Pogonisz za tą nieuchwytną marą, którą ci życie w rozmaitych kształtach przedstawiać będzie, ale poza uczuciem mojem, nie dogonisz jej, nie schwycisz, nie znajdziesz!.. Pełnia szczęścia jest w miłości mojej, którą wzgardzasz, w tem objęciu, które odpychasz, w tem spojrzeniu, którego nie odczuwasz...

To mówiła pieśń Oli w dźwięku srebrzystym, rozbrzmiewającym donośnie, pomimo zdławionego w niewielkim salonie powietrza.

Rozmowy ucichły. Tłumiono oddechy; nad wszystkimi i nad wszystkiem zapanował śpiew, harmonja, która ujarzmiła wszelkie rozdźwięki i ujęła je w jeden ton, w jedno brzmienie, w jedno uczucie zachwytu

Zygmunt słuchał i patrzył. Słuchał, nie rozumiejąc słów, cały pogrążony w melodji, która mu więcej mówiła, niż słowa: zapatrzony cały w postać Oli, która mu więcej mówiła, niż melodja.

Po raz pierwszy spostrzegł w niej nietylko piękną kobietę, ale wielką artystkę, zdolną dźwiękiem swego śpiewu, tonem swej pieśni, nietylko własne wypowiedzieć uczucia, ale poruszyć rozbudzić drzemiące uczucia innych.

Z zachwytu obudził go nagle lekki szmer. Jakaś postać przesunęła się, jak cień, obok niego i uczuł dotknięcie ręki na swem ramieniu.

— Jak ona cudownie śpiewa!—szepnął stłumiony, cichy głos kobiecy.

Odwrócił się szybko i spotkał się z przenikliwem spojrzeniem zielonych oczu.

Obok niego, tuląc się niemal do jego ramienia, stała Irena w całym blasku swej drażniącej urody.

Pochylała się ku niemu, błyszczącym wzrokiem szukając jego oczu; bez uśmiechu na ustach, rozchylonych wszakże jakiemś pragnieniem gorączkowem, które poruszało jej pierś gwałtownie.

Oddaleni od towarzystwa, ukryci we framudze okna, po za szerokiemi liśćmi egzotycznych roślin, stali przy sobie, blisko, oszołomieni tą harmonją, która napełniała całą przestrzeń salonu, przenikniętci dźwiękami tego wspaniałego głosu, porwani wrażeniem chwili.

Nieraz przecież byli sami, w tym salonie, nieraz Irena wabiła go wzrokiem i słowem, nieraz też on odczuwał siłę jej czaru, ale nigdy jeszcze siła ta nie objawiła mu się tak potężnie.

Zdało mu się, że z barwnych, przyćmionych świateł salonu, wpłynęła ku niemu, na falach wibrujących w powietrzu tonów, ta nęcąca postać. Nie widział teraz nic prócz niej i nie słyszał nic, oprócz wielkiej harmonji śpiewu, wśród której, jak dźwięk dalekiej arfy, odbił się w duszy jego szept:

Jak ona cudownie śpiewa!

Nie odpowiedział nic, ale całą siłą wzroku utonął w głębi zielonych oczu Ireny, które się mieniły fosforycznym blaskiem. Czuł oddech jej gorący, przyśpieszony, widział jej usta wpółotwarte, ściskał dłoń jej malutką, miękką, aksamitną a drżącą.

Nie mówili ani słowa, ale stali pochyleni ku sobie, wpatrzeni, upojeni sobą i tą harmonją, jaka ich otaczała.

Nagle Zygmunt drgnął. Jak iskra elektryczna przeszła go myśl: co czynisz szalony?

Odwrócił się i spotkał wejrzenie Oli, sztywnie w niego utkwione, przenikające przestrzeń, pełne bólu, wyrzutu, skargi. Ona dosrzegła ich tam, w ukryciu.

Zabrzmiał ton ostatni, poszedł wysoko i nagle urwał się, niedokończony. Jak struna, pękająca wśród dźwięku, głos złamał się i śpiew skonał w głośnem westchnieniu

Ola upadła na krzesło, jak omdlała. Wszyscy rzucili się ku niej, Irena pierwsza podbiegła. Jeden tylko Zygmunt stał nieporuszony na miejscu. On jeden rozumiał w te- chwili, dlaczego głos Oli się złamał.

— Nic mi nie jest, nic mi nie jest— szeptała Ola—gorąco tu w pokoju, śpiewać nie mogę...

Niebawem też uspokoiło się wszystko, a raczej wszystko wróciło do pierwotnej wrzawy. Ozwały się rozmaite głosy, śmiechy i żarty. Irena znowu przechadzała się po salonie z księciem de Sarthes i miała znowu ten sam wyraz co zwykle, ten sam uśmiech zalotny, to samo wyzywające spojrzenie.

Zygmunt wyszedł ze swej kryjówki i niepostrzeżony przez nikogo, schronił się do przyległego pokoju, w którym było mniej osób. Usiadł w najciemniejszym kącie i starał się myśli zebrać pa doznanych wrażeniach. Czuł potrzebę uspokojenia się, zapanowania nad sobą.

Nie pierwszy raz zastanawiał się on nad rodzajem swego uczucia dla Ireny. I zawsze zdawało mu się, że te chwilowe tylko wrażenie, nad którem siłą woli zapanować potrafi, które ani podstawy, ani głębszego znaczenia niema. Zalotność jej nie dozwalała rozwinąć się jego uczuciu, a mroziło je zresztą przekonanie o pustce w sercu i umyśle tej kobiety, którą zdawało się ożywiać jedno tylko pragnienie wrażeń przelotnych i ciągłej zabawy.

Po raz pierwszy jednak przed kilku dniami objawiła mu się ona inaczej. W tych czasach dwa na raz zrobił odkrycia: Olę zobaczył wielką artystką, a Irenę zdolną namiętnie kochać kobietą. Pierwsza olśniewała go talentem, druga ogniem namiętności, który płonął w jej wzroku, dyszał jej oddechem, mówił przez rozchylone usta.

Niebezpieczeństwo było groźne i bliskie. Trzeba było uciec, zapomnieć, zdobyć się na taką siłę woli, o jakiej mówiła mu Ola.

Ola, najwierniejsza jego przyjaciółka która od chwili jego przyjazdu do Paryża swojem spokojnem, a rozważnem słowem przybywała mu zawsze z pomocą, ile razy czuł się rozgoryczony, sam siebie niepewny, w wewnętrznej z sobą rozterce.

Rozważając teraz niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony Ireny, wzburzony i zaniepokojony, Zygmunt pomimo woli zwracał się myślą ku tej, która mu zawsze przynosiła uspokojenie i napawała otuchą.

— Dobra moja Ola—myślał — jakaż ona inna, jaka szlachetna!

I w tejże chwili ujrzał, jak przechodziła przez pokój obok niego, nie widząc go. Szła zwolna, rozmawiając z hr. Jakóbem.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.